Nr 290. Kraków, Wtorek 21 Grudnia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piesa, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct od 100 egz. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Redakcyi.

W styczniu roku przyszłego rozpoczniemy w feletonie druk powieści, nagrodzonej na konkursie *Kuryera Codziennego* w Warszawie, pióra ***Emmy Jeleńskiej,*** pod tytułem:

„Panienka“.

W warunkach konkursu, na którym praca ta zdobyła pierwszą nagrodę, powiedzianem było. iż powieść nagrodzona będzie się mogła znajdować w każdym domu polskim. Warunkowi temu z pomiędzy przeszło 60 współzawodniczących najlepiej odpowiedział talent niewieści p. Jeleńskiej.

Po ukończeniu drukującej się obecnie powieści Jasieńczyka“ **„W Wielgiem“,** co jeszcze w ciągu grudnia nastąpi, w styczniu drukować będziemy dokończenie tak interesującej powieści ***Stanisława Reymontu.*** p. t.:

„Ziemia obiecana“.

Na przypadającą w roku przyszłym setną rocznicę urodzin

Adama Mickiewicza

zamieszczać będziemy studyum o genialnym wieszczu, pióra ***dra Adama Bełcikowskiego.***

Niezależnie od powieści oryginalnych i studyów literackich, zamieszczać będziemy w drugim feletonie tłómaczenia rozgłośnych i wartościowych utworów literatury zagranicznej.

Zwracamy również uwagę Czytelników na dział oryginalnych, z poważnych źródeł czerpanych korespondencyj naszych z Królestwa Polskiego i ziem polskich pod zaborem rosyjskim. Listy te stale zamieszczać będziemy.

Silnie rozwinięty dział wiadomości **telegraficznych i telefonicznych** zapewni i nadal dziennikowi naszemu aktualność pod względem informacyjnym.

Kraków, 20 grudnia.

Można być najzacieklejszym przeciwnikiem polityki hr. Badeniego i „szlachty polskiej“, można tę politykę zwalczać zasadniczo i przy każdej sposobności, — ale trudno nie oburzyć się, czytając niegodziwe insynuacye i potwarze, wymierzone przeciwko nim przez część prasy wiedeńskiej. Nie idzie tutaj ani o osobę byłego prezydenta gabinetu, ani o ks. Sapiehę, ani o hr. Borkowskiego, ale o to, że działalność ich uogólnia się, jako polską, i jako taką w podejrzenie podaje.

To, na co zdobył się główny organ antisemitów wiedeńskich, *Deutsches Volksblatt,* w numerze 3218 przechodzi już miarę polemiki politycznej, a jest poprostu denuncyacyą tem potworniejszą, że pozbawiona jest ona wszelkiej rozumnej podstawy. P. t.: „Polska fronda“ zamieszcza zacny ten organ artykuł, mający za równo hr. Badeniego, jak uczestników deputacyi, która udała się do niego do Buska, przedstawić jako zdrajców stanu, których powinno się wprost przed kratki sądowe postawić.

„Hr. Badeni, — pisze *Deutsch. Volksbl.* — nie jest już więcej prezydentem gabinetu, ale jeżeli wszelkie oznaki nie zawodzą, stara się on usilnie, aby został szefem frondy polskiej. Gdy hr. Badeni po swoim upadku Wiedeń opuścił, pospieszył prostą drogą do Warszawy. Okoliczność, że jego córka od krótkiego czasu tam żyje, może wytłómaczyć tę podróż, — na wszelki sposób jednak dziwnem się wydaje, że dymisyonowany prezydent gabinetu austryackiego, Polak, prościutko, jakby ostrogą tknięty, po swoim upadku spieszy za granicę, a mianowicie do stolicy rosyjskiej Polski. Dowodzi to, że br. Badeni nie uważa za potrzebne okazać wobec korony tego poczucia taktu, jakiego spodziewać się należało u człowieka, który przez lata nieograniczone posiadał zaufanie cesarza“.

Jest to zatem denuncyacya, mająca podać hr. Badeniego w podejrzenie, jakoby w Warszawie knuł spiski na całość Austryi, jakoby porozumiewał się tam nietylko z Polakami, ale zapewne i z rządem rosyjskim...

Punkt ciężkości „frondy polskiej“ spoczywa jednak, zdaniem antisemickiej gazety, nie w podróży hr. Badeniego do Warszawy, lecz w deputacyi szlachty polskiej w Busku. „Ks. Adam Sapieha — pisze organ burmistrza wiedeńskiego, — należy do rodziny, która w sposób więcej stanowczy od innych rodzin polskich, za odbudowaniem Poski występuje, której członkowie niejednokrotnie chwytali za miecz w jawnym rokoszu przeciwko cesarzowi i państwu“ (!). Następują dalsze biadania na ks. Sapiehę, wraz z przypomnieniem, że książę ten w czasie rozprawy adresowej w Sejmie galicyjskiem w r. 1866, miał oświadczyć: „Nie jestem nawet federalistą, jak Smolka, lecz jedynie i wyłącznie Polakiem; zdradą jest jednak utrzymywać, że Polacy tylko w Austryi zbawienie upatrywać mogą i wraz z nią zniknąć muszą“. A zapatrywanie to nie było odosobnionem, lecz jest ono następstwem tradycyi rodzinnej, jak tego dowodzą oświadczenia ks. Leona Sapiehy, ojca ks. Adama. Podobne tradycye przekazane są także rodom Stadnickich, Starzeńskich i Borkowskich.

Z wielkiem oburzeniem pisze *Deutsches Volksbl.*, że we wszystkich tych rodzinach nie zaniechano dotąd myśli o odbudowaniu Polski. Tacy to ludzie „mają wielkie powody“ do wielbienia austryackich ministrów w rodzaju hr. Badeniego. Że znaleźli się nawzajem, jest rzeczą zupełnie naturalną. „Jako minister popierał hr. Badeni cele Sapiehy, jako strącona wielkość przyłącza się do polskiej frondy i będzie może jej szefem“.

To zakończenie, mające powalić o ziemię i zdruzgotać Badeniego, wraz z całym rodem Sapiehów, Borkowskich, Starzeńskich i t. d., jest już wprost śmieszne. Nie uważamy też za stosowne polemizowa z wywodami, które, zdaniem naszem, o tyle także zasługują na uwagę, że wypisano je w organie stronnictwa, w którem do niedawna widzieć chciano zbawienie Austryi, a które w walce, podjętej na spółkę z obstrukcyą, przeciw większości parlamentarnej, wyszło z mocno obszarpaną i zaszarganą sławą. Nadto przypomnieć się godzi, że *Deutsches Volksbl.*, gorszący się samą myślą odbudowania Polski, podpisuje ten sam p. Ernest Vergani, który, bawiąc długie lata w naszym kraju, gdzie rodzina jego do dzisiaj jest znaną, swojego czasu uchodził za Polaka, nosił nawet konfederatkę.

Tegosamego dnia, kiedy redaktor organu antisemickiego wysuszał sobie mózg nad wykryciem zdrady polskiej, ujawnionej podróżą Badeniego do Warszawy, przyjaciele jego polityczni, pp. Scheicher. Axmann, Bielohlawek, Hawranek, Platter i Väth, rzucali pioruny na rządy austryackie, na zgromadzeniu antisemickiej partyi reformowanej w Monachium. Tutaj apelowali oni do uczuć „ludu niemieckiego„ twierdząc, że „przybocznymi regentami w Austryi są zdeklarowani polscy żydzi, a do nich przybył jeszcze Badeni *aus Halbasien*“. Naturalnie rzucając Austryę w objęcia „ludu niemieckiego“, zostającego pod obcem berłem, leczą antysemici rany Austryi, zadane jej przez buntowniczych i zżydziałych Polaków!

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, w listopadzie.

(Telegram do Murawiewa. — Manifestacye studentów Polaków w uniwersytecie. — Postawa Rosyan. — Wpływ obywatelski na młodzież. — Dr. Ignacy Baranowski. — P. Mścisław Godlewski.— Sąd, przewidywania, nakaz rozsądku. — Badanie młodzieży. — Odpowiedzi. — Czterej Rosyanie. — Proces unitów w Biały. — Pogwałcenie ukazów o spisie. — Czynna protestacya ludu w Bohukałach. — Więzienie w Biały. — Sąd i wyrok. — Przyłączanie do prawosławia w Warszawie: zamach na całą rodzinę. — Postanowienia konsjistorjiwarszawskiej. — Lekceważenie katolicyzmu.)

Upiór Murawiewa zatargał sercami polskiemi w Warszawie. Hańbę pomnika wileńskiego zniesionoby w milczeniu, jak znosić potrzeba tyle innych codziennych upokorzeń, gdyby nie urąganie, jakiego dopuścili się profesorowie uniwersytetu warszawskiego, wysyłając do Wilna telegram wielbiący okrutnika za „wyzwolenie Litwy z pod jarzma polsko-katolickiego“. Oburzona tym cynizmem młodzież uniwersytecka wydała w październiku odezwę, wyjaśniającą znaczenie postępku sześciu podpisanych na telegramie profesorów i ukazującą w świetle istotnej prawdy potworną działalność prokonsula litewskiego. Na tem byłoby się skończyło, gdyby znowu niewyzywająca postawa samych autorów telegramu i studentów-Rosyan. Gorąca krew pierwszego kursu prawnego zawrzała. Dnia 5 listopada na lekcyi profesora historyi Filewicza wygwizdano go, jako jednego z wielbicieli manifestujących cynicznie swą nienawiść i pogardę dla imienia polskiego. Studenci rosyjscy usiłowali zagłuszyć demonstracyę polską hucznemi oklaskami, ale wyższa liczebność Polaków udaremniła usiłowanie. Na prelekcyę zebrała się młodzież i z innych wydziałów, i sala była natłoczoną. Bedele przy dzwiach, dostrzegłszy niezwykle tłumne gromadzenie się, zaczęli żądać kart legitymacyjnych. Sprawdzono okoliczność, że wzbraniając wejścia niepowołanym z samego prawa do słuchania prelekcyi Polakom‘ wpuszczali Rosyan z wszelkich wydziałów i kursów.

Powtórzyło się to i na drugiej demonstracyi nazajutrz, 6 listopada, wyprawionej profesorowi fizyki, Ziłowowi, który również nazwisko swoje pod telegramem położył. Fizyk ten wcale fizyki nie umie, co mu jednak nie przeszkadza wystawić sobie dyplomu na głębokę, niezgłębioną uczoność. Pamiętaja wszyscy w uniwersytecie, jak raz wobec słuchaczów powiedział: *„Ja nc Russkij, ja nc Czech, ja ne Słowjanjin: ja uczenyj“*. I ten nie *Russkij* nie wahał się teraz spełnić czynu rosyjstwa, zakamieniałego w nienawiści ku Polsce. Młodzież nie lubiła Ziłowa i kilka lat temu wyprawiła mu burzliwe sceny. Teraz, gdy szło o wyrażenie uczuć zakreślonych promieniem nieosobistego już interesu, postanowiła za krzywdę wziąć odwet jak najzupełniejszy. Wygwizdywanie zamieniło się w kocią muzykę. I ta jeszcze nie wystarczyła. Podnieceni znowu oklaskami rosyjskiemi studenci Polacy dali się opanować namiętnej nierozwadze. Na katedrę padł kalosz. *„Ja uczenyj“*, zbladły jak płachta, stał przez chwilę na katedrze osłupiały, nieprzytomny, wreszcie korzystając z urządzenia sali, które pozwalało mu wyjść bez otarcia się o studentów, zniknął z horyzontu. Zgiełk nietylko nie ustał, ale się jeszcze wzmógł, a wroga postawa obu narodowości groziła lada chwila bijatyką, której następstwa mogłyby być opłakane. Zapalczywość studentów Rosyan kazała im pierwszym rzucić się na Polaków. W tym momencie właśnie zjawił się rektor Zenger, z gwiazdą na piersiach — dla większej powagi. Przywiódł z sobą i siłę fizyczną — bedeli. Po chwilowej ciszy zaczęły się nowe krzyki: studenci-Rosyanie denuncyowali kolegów Polaków, z wrzeskiem policyjnego patryotyzmu. Salę opróżniono. Tegosamego dnia wieczorem, w sobotę dnia 6 listopada, rozpoczął się sąd uniwersytecki.

Ks. Imeretyński już po piątkowej manifestacyi, pragnąc powstrzymać ruch, który i dla niego samego, jako dla naczelnego zarzadcy kraju, wobec ścigających go oczu petersburskich pożądanym być nie mógł, — w sobotę zrana wezwał do siebie trzech wysłużonych i jednego czynnego jeszcze profesora uniwersytetu (wszystkich czterech Polaków), dalej — dwóch obywateli z komitetu czterdziestu czterech, i wreszcie dwóch redaktorów, i poprosił ich o wywarcie uspokajającego wpływu na młodzież: ma on siłę fizyczną, wystarczającą na uśmierzenie ruchu, ale przecież inteligencya polska raczej użycia siły moralnej. i z natury rzeczy i ze względu na ogólne położenie, pragnąć powinna — niechże z tej siły skorzysta. Tak upoważnieni podjęli się wpływ pożądany wywrzeć, nie bez zastrzeżeń wszakże i wątpliwości, jakie doświadczenie samo z dawniejszych wypadków nasuwało. Gdy przystąpiono do roboty, która się w rękach paliła, w pierwszej zaraz chwili, zgodnie stwierdzono okoliczuość, że w tym składzie, w jakim ks. Imeretyński powołał był do siebie powagi obywatelskie, niewiele zrobić będzie można. Wytworzyło się tedy nowe grono ludzi dobrej woli, wzbudzające już w młodzieży zaufanie, i to od 7 do 9 b. m. nie szczędziło czasu i trudu, aby pożądane dla wszystkich uspokojenie sprowadzić.

Nowi ci ludzie podjęli działalność swą, nie jako wykonawcy mandatu, któregoby żaden z nich nie przyjął, nie jako pośrednicy między rządem rosyjskim, czy zwierzchnością uniwersytecką, a młodzieżą polską, ale jako obywatele myślący własnemi głowami i własnemi też sercami czujący, aby w nagłej potrzebie spełnić samodzielnie pojęty i odczuty obowiązek. Dzięki czystości swego życia publicznego, umieli oni tak do młodzieży przemówić, tak się w jednej myśli z nią zespolić, że nadzieja poważniejszej opinii i oczekiwanie samego ks Imeretyńskiego nie doznały zawodu. Młodzież zaniechała ukarania po swojemu czterech pozostałych jeszcze profesorów manifestantów (Grot, Karski, Kołakowski, b. redaktor *Warsz. Dniewnika,* i Smirnow) przyrzekła spokój i przyrzeczenia dotrzymała.

W pierwotnem gronie obywatelskiem nie wszyscy pojęli swe posłannictwo z jedynie właściwego, narodowego stanowiska. Stoczony już ugodowością, profesor Ignacy Baranowski, usiłował z pośród samej młodzieży wysztyftować kontrarewolucyjną kohortę rozsądku, któraby już jawnie zerwała solidarność z hałasującym ogółem: marnej tej polityki marniejszy jeszcze był skutek. Tenżesam profesor-obywatel, lękając się wciąż jedynie tylko buntu polskiego, a lekceważąc wyzywającą wciąż postawę i profesorów i studentów Rosyan, wpadł na osobliwszy koncept: chciał, żeby prasa głośno oświadczyła się przeciw ruchowi i młodzieży. Rzeczywistość atoli okazała się mędrszą od jego mądrości, i rad jego nie usłuchała. Usiłował też i wcale nie powołany do działania p. Mścisław Godlewski, redaktor osławionego *Słowa*, na własną rękę wpłynąć na młodzież. Przybrał przy tem postawę „dojrzałego“ obywatela wobec „niedojrzałych młokosów“ i z takiego trójnoga zaproszonych umyślnie studentów ich powitał, że ci po ostrej wymianie słów otarli raz na zawsze swe nogi o jego progi. (C. d. n.)

Narrans.

Węgry o ugodzie.

Sprawa zatwierdzenia prowizoryum ugodowego w parlamencie węgierskim przewleka się, gdyż innego wyrażenia na scharakteryzowanie przebiegu obrad w tej sprawie znaleść trudno. Czytelnicy nasi są z ich historyą obeznani zarówno przez telegramy, jak obszerniejsze streszczenia. Obecnie chcielibyśmy zwrócić uwagę na dwie wybitne mowy o większem znaczeniu politycznem, wyróżniające się wśród całej powodzi innych.

Pierwszą z tych mów wygłosił w dniu 17 b. m. hr. Albert Apponyi, jeden z przywódców stronnictwa narodowego, a kto wie, czy nie kandydat na następcę po br. Banffym.

Hr. Apponyi w tej mowie najprzód zastrzegł się, że gdyby rozchodziło się tylko o kwestyę zaufania dla obecnego gabinetu, to zająłby dla obecnego przedłożenia rządowego stanowisko nieprzyjazne, ponieważ jednak rozchodzi się tu także o najważniejsze interesy narodowe, przeto należy je zbadać rzeczowo. Gdy w grze są te interesy — trzeba przedkładać to, co się ma w ręku, nad to, co może stać się ewentualnie, lecz czego nie znamy. Nie można wprawdzie rozdziału ekonomicznego obu połów monarchii uważać za katastrofę dla Węgier, jednakże trudno dopatrzeć się kompensaty za ciężki cios, jakiby w takim razie poniosło rolnictwo węgierskie. Szkoda, poniesiona przez Austryę, nie będzie naszym zyskiem. Nie należy przez zbytni formalizm utrudniać przyjścia do skutku ugody, mógłby bowiem ewentualnie wytworzyć się stan rzeczy dla obydwu stron niekorzystny.

Z prawno-państwowego punktu widzenia nie można przedłożeniu nic zarzucić, pod względem zaś ekonomicznym oznaczono tylko stan przejściowy. Byłoby pożądanem, aby w przedłożeniu wyraźnie było zaznaczonem, że układ cłowy opiera się na zasadzie samoistnego obszaru cłowego. Łatwoby przyszło mowcy oddzielić kiedyindziej interesy kraju od interesów rządu, lecz tym razem uczynić tego nie można. Gdy w Austryi nastąpią znów stosunki normalne, to położenie nie będzie groźnem. Stać się może jednak inaczej. Bez zamiaru mięszania się w wewnętrzne sprawy austryackie, stwierdzić przecież należy, że pewne żywioły w drugiej połowie monarchii zapomniały przy wyborze środków do walki politycznej, co są winne wspólnym stosunkom obu połów monarchii i wzajemnemu poparciu. Gonienie za popularnością ze strony austryackich stronnictw i rozszerzanie bajki o przewadze ekonomicznej Węgier, może łatwo naruszyć związek między obu państwami, stworzony przez sankcyę pragmatyczną i ugodę z r. 1867. Czyż jednak nie leży we własnym interesie Węgier i czyż nie jest jednem z ich zadań historycznych utrzymanie niewzruszonej podstawy całej monarchii i jej stanowiska mocarstwowego? „Pokażmy — rzekł hr. Apponyi, kończąc swą mowę — w chwili, gdy pokusa jest tak bliską, że staramy się o zupełne usunięcie zwątpień i podejrzeń. Niechaj każdy spełni swoją powinność tak, jak ja staram się ją spełnić, głosując za przedłożeniem“.

Maryan Jasieńczyk.

W WIELGIEM.

POWIEŚĆ.

58 (Ciąg dalszy).

A właśnie uwaga się obecnych ku śpiewającym zwracała. Po strofach wstępnych właściwe rozpoczynały się swaty:

Z tamtej strony wiatru zimnego,
Wybierzże nam Boże którego,
O! święty Janie!...

— Słuchajta!... słuchajta!... — ozwało się tu i owdzie....

Dziewuchy zaś śpiewały:

Którego-by tu takiego?
Wojtka Małaozka, to jego,
O! święty Janie!...

— Wojtek ci na pierwszego!... Słuchajta!... słuchajta!...

A dziewuchy kończyły:

A którąby mu darować?...
Jantkę Rosiaczkę temu dać...
O! święty Janie!...

— Jantka!... Wojtek!... — huknęła Kajtaniakowa, — a no, do pacierza... a w dyrdy!...

I podczas gdy Rosiaczka, w parze postępująca z Małaczkówną, siostrą przeznaczonego jej właśnie Wojtka, o mało z wielkiego wstydu w kłębek się pod zapaśnikiem nie zwinęła, chłopak, jak na galanta przystało, wyzwanie podejmując Wojtkowej, szamotać się jął z dziewuchą, niby to ją do księdza na pacierz prowadzić gotów.

— Pódzi Jantka, — powtarzał — kiej nam już tak popadło. Pódzi Jautka do księdza.

I posypały się żarty.

— Ino cobyś kaj w lesie nie zbłądził Wojtek!... — wołali jedni.

— Poduczyłaby ci go nikiej Jantka pacierza!... twierdzili inni.

Powoli ład wracał wśród rozbawionych, Wojtek porzucił Jantkę, dziewczęta znowu ruszyły kołem i znowu spłynęła zwrotka:

Z tamtej strony wiatru zimnego,
Wybierz-że nam Boże którego,
O! święty Janie!...

Na nową parę przychodziła kolej i ponownie na wezwanie: słuchajta! cisza zaległa makiem, gdy nagle od skraju lasu, u ujścia polnej, na przełaj od kościoła i dworu wiodącej ścieżki, śmiechy odezwały się echem i głosy, i niebawem z za ciemni, w krąg koralowych błysków płomienia, rozchichotana wstąpiła Zosia, za nią lokajczyk, za nimi Józka z folwarku z Franką, co gdy się państwo już spać „pokładło“, polem, na przełaj, na obchód wybiegli razem.

Józka się z Franką, nie tracąc czasu, w parę ujęły i w szereg wsunęły dziewuch, pokojówka zaś z lokajczykiem, niedawno do służby przyjętym, na boku przystanęli, na widza.

Jednocześnie, jakby przywołana do życia, z zadumy ocknęła się i Magdzia. Zrazu świecące przy piaskowej liberyjnej kurtce lokajczyka metalowe guziki i biały jego krawat pociągnęły jej oczy, wnet je wszakże na pokojówkę zwróciła, a raz zwróciwszy, przekąsne, zawistne prawie, trzymała na niej.

Tutaj bo panią była u siebie, tamta przybłędą!...

Ale dziewczyna, mniej od niej wprawdzie, urodziwa jednak i młoda, rada również szczerząca zęby, a po dwuletnim pobycie w Wielgiem i po wsi znana, nie traciła fantazyi, ani się też w kaszy zjeść dała. Ten i ów z parobczaków znalazł się przy niej, a śmiechami ich zwabiony z kolei, gdy oto próżno strzelał dotąd wzrokiem w inną stronę, przysunął się i Orylak, gdzie śmiech posłyszał, gotów biedz zawsze, i dalejże dziewczynie, potrząsając czupryną, po swojemu zaglądać w oczy, obces a rezolutnie.

Magdzia, co nigdy spokojnie znieść widoku następczyni swojej u dworu nie mogła, którą ten widok sam tylko o żal przyprawiał, gniew i tęsknotę, widząc ją umizgami otoczoną chłopaków i Jędrka nawet, przycięła usta i odzyskując rzekłbyś, swobodę, wdała się rozmowę z Wojtkową, jednę i drugą zaczepiając obok siebie niewiastę, krąg coraz szerszy jednając sobie słuchaczów. Z rąk wypuszczone pochwycić usiłowała pierwszeństwo; współzawodnictwem pobudzona dziewczyny, rozrumieniona, wszystkie do walki zasoby wdzięków powołując i zalotności, mieniła się oto w świetle płomienia, jak iskra sama, urodą biło aż od niej, biło jednak daremnie!...

Nowość ciągnęła ku sobie więcej i z pokojówką stroiły żarty chłopaki. Jędrek je stroił.

Przy niej się niewiast zebrało trochę i gospodarzy, przysunął zwolna lokajczyk.

Dziewuchy, gości ze dwora uczcić tem pragnąc, po krótkiej Szarpaczki z Nachylanką naradzie, rzuciły chórem:

Któregoby tu takiego?...
Dyć lokajczyka, to tego,
O! święty Janie!...

Poczem wśród ciszy, zaciekawieniem wywołanej, odśpiewka rozbrzmiała lasem:

A którąby mu darować?...
Zosię ze dwora temu dać,
O! święty Janie!...

I dalej śmiechy i żarty; lokajczyk wrócił do Zosi.

Wprowadzenie to w grę pokojówki, do reszty szyki pomięszało Magdzi. Młodsza zwyciężała i nowa!...

Coraz chmurniejsza, chmurniejszym w stronę współzawodnicy rzucała wzrokiem, ostatnim jeno na spokój i panowanie nad sobą zmuszając się wysiłkiem. Sztucznie pobudzona wesołość przystygła jej na twarzy i, rozdrażniona, nie wiedząc prawie, co z sobą począć, buchnęła wreszcie, jak burza.

Dziewuchy oto Kasię jej zaswatały z Jędrkiem, a chłopak, co dla niej, Magdzi, i oczu od pokojówki nie zwrócił, do dziewczyny skoczył jak z procy, i zawstydzonej, niespodziewanem ogłuszonej wywołaniem, za Gorajkę kryjącej się i zapaśnik, przypochlebiać się wszczął siarczyście, ze swatów onych ze „sołtysianką“ rad najwidoczniej. Zrazu przyjęła wszystko żartami, z dzieckiem bo stroił figle Orylak, do figlów skory, gdy podniecony chróstami kopiec strzelił płomieniem i w łunie światła, niby zjawienie, wyrosła, kształtna, z pionową na czole zmarszczką, poważna, oj, nie dziecko już wcale i nie „dziewczyca“, składna, dorodna, zarysowała jej się w oczach „dziewucha“ Kasia!...

— Ino do swatów!...

Żarem ją spiekło i, pod wrażeniem zjawiska tego, rzuciło jak omamiona:

— Kasia!... — krzyknęła — do domu smarkula jakaś!... — i wobec wahania się dziewczyny, nie pojmującej, co się to stało, i ze spełnieniem zwlekającej rozkazu, zupełnie już z równowagi wyprowadzona, skoczyła do niej i za rękę chwyciwszy ją, płaczu bliską, pociągnęła za sobą w głąb lasu.

Nie ochłonięto jeszcze z zdziwienia, wywołanego niespodziewanym wybrykiem Jakóbowej, gdy do nowej niebawem nastręczyła się okazya „dziwoty“.

Dziewuchy Wicka z „za wiatru wywołały zimnego“ i „darowały“ mu Wiktę, próżno się jednak, zwinięta w kłębek, sromała Karbowianka okrutnie, zapaśnikiem twarz przysłaniając i oczy, Wicka ni słychu...

Przepadł, jak kamień w wodę!...

(C. d. n.)

Prawica i centrum przyjęły to przemówienie żywemi oznakami zadowolenia; mówca odbierał mnóstwo gratulacyj.

W trzecim dniu rozpraw ogólnych nad przedłożeniem, tj. w sobotę, przemówił p. Hegedüs. Wywody jego skierowane były głównie przeciw mowie Kossutha, którą dawniej podaliśmy w streszczeniu. Zaznaczył on, że wzgląd na mnóstwo wspólnych z Austryą interesów ekonomicznych skłonił Deaka do zawarcia ugody z zastrzeżeniem praw Węgier. Unia cłowa z Austryą ma na celu zapewnienie dla nich poważnego rynku zbytu. Przedłożenie rządowe zapewnia tylko *status quo*, który uważany być musi za stadyum przejściowe, a nawet opozycya uznaje potrzebę utrzymania z Austryą stosunku, opartego na traktacie cłowo-handlowym. Partya liberalna nie jest bynajmniej fanatyczną zwolenniczką związku cłowego, pragnie jednak, aby jego wszystkie dodatnie i ujemne strony dokładnie rozważono. Twierdzenie, jakoby przemysł węgierski zabijał związek cłowy, jest nieprawdziwem, co wykazuje statystyka.

P. Hegedüs omawiał następnie oświadczenia ministra skarbu Lukacsa, złożone w komisyi finansowej i bronił go przeciw napaściom opozycyi. Rząd pod kierownictwem Banffy'ego nie stworzył obecnej sytuacyi. Nie mógł on przyjść wcześniej przed parlament ze swojem przedłożeniem, bo sama opozycya żądała, aby prowizoryum uchwalono w Austryi w drodze konstytucyjnej, co się dotąd nie stało, a następnie ponieważ prezydent gabinetu wierzył w patryotyzm opozycyi w parlamencie i przypuszczał, że nie będzie ona przeszkadzać uchwaleniu ustawy w swoim czasie. Mowa hr. Apponyi'ego jest dowodem, że tak jest rzeczywiście. Gdyby ta mowa nie wywarła wpływu przez zawarte w niej odwołanie się do najważniejszych politycznych i ekonomicznych interesów Węgier, to parlament obradować może do sądnego dnia, nic nie zdziaławszy. Wreszcie należy spodziewać się, że nawet partya niezawisłości nie będzie współdziałać dla zburzenia prawnych podstaw państwa.

Z wyjątkiem skrajnej lewicy, cała Izba nie szczędziła Hegedüsowi oklasków i gorących okrzyków *eljen!* Dziś, tj. w poniedziałek, odbywa się dalszy ciąg rozpraw.

Dzienniki wiedeńskie przyniosły wczoraj alarmujące wieści z Budapesztu. Wedle tych relacyj zdawałoby się, że mimo pozornego zwycięstwa, względnie częściowego odwrotu opozycyi, mającego swój wyraz we wniosku p. Enyedi'ego, stanowisko gabinetu jest zachwiane. Obiegały już nawet kombinacye polityczne, w których pierwsze miejsce zajmowali: prezydent partyi narodowej Horanszky i hr. Apponyi.

Na razie trudno sprawdzić, ile prawdy mieści się w tych pogłoskach. Faktem jest przecież że *Magyar Orszag*, organ, miewający czucie ze sferami urzędowemi, powtórzył także te pogłoski.

Rząd a prasa w Warszawie.

Wiadomość o zawieszeniu wydawnictwa warszawskiej *Gazety Polskiej* z rozporządzenia generał-gubernatora księcia Imeretyńskiego, wywołała silne wrażenie nietylko w świecie dziennikarskim, ale i w całem społeczeństwie polskiem; pierwszy to raz bowiem kara podobna spada na dziennik polski w Warszawie, kara tem więcej niezrozumiała i nieuzasadniona, że wszystkie dzienniki ulegają cenzurze, a więc i artykuł inkryminowany zaaprobowany został przez cenzurę. Korespondenci warszawscy donoszą nawet, że artykuł ten, pod tytułem: „Recydywy a nożownictwo“, przedłożony był nietylko cenzorowi Kuzniecowowi, który zwykle cenzurował *Gazetę Polską*, ale i komitetowi cenzury. — Cenzorowie wykreślili z artykułu niektóre ustępy, resztę zaś pozostawili do druku, a więc odpowiedzialność nie powinnaby spadać na redakcyę dziennika. Ukarano wprawdzie i cenzora Kuzniecowa, który skazany został na pięć dni aresztu i siedzi już na odwachu ale o wiele większa kara spadła na *Gazetę Polską*, która od kilku dni już nie wychodzi. Los ten z ręki rządu spotkał pismo, cieszące się ogólnym szacunkiem z powodu na wskróś uczciwej tendencyi i nadzwyczaj przyzwoitego tonu.

W pierwszej chwili głoszono, że *Gazeta Polska* zawieszona została z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, który przysłał rozkaz telegraficznie; okazuje się jednakże, iż stało się to z rozporządzenia rządu miejcowego, to jest z rozkazu księcia Imeretyńskiego. Zawieszenie jest, jak się zdaje, czasowem tylko; łatwo jednakże zrozumieć, że podobnego rodzaju przerwa w wydawnictwie podkopuje byt pisma.

Artykuł, za który *Gazetę Polską* spotkała niepraktykowana w dziennikarstwie warszawskiem kara, zajmuje się kwestyą poprawy złoczyńców i wyłuszcza przyczyny, dla których represya karna staje się nieskuteczną i nie zapobiega recydywom. Jedną tych przyczyn jest przykład z góry, działający podniecająco. „Trudno wytłómaczyć prostakowi, pisze autor artykułu, że hańbą i zbrodnią jest rozbój, gdy się zbójów laurami darzy, pomniki stawia“.

W wyrażeniu tem rząd dopatrzył się aluzyi do pomnika Murawiewa. Oprócz tego artykuł zawiera ogólne uwagi o rządzie rosyjskim, które musiały się niepodobać władzom. Mówiąc o usiłowaniach, podejmowanych w ostatnich czasach dla zapobiegania zbrodniom i recydywom, autor artykułu wychwala urządzenia Anglii, poczem pisze:

„W ostatnich latach i w Rosyi zwrócono uwagę na więzienia. Istotnie lepszy dozór jest tu nieodzowny. — Stara zasada głosi: *Cura te ipsum, medice.* — Aby okiełzać zbrodniczość, trzeba świecić przykładem cnoty z góry, trzeba powrócić do prawa Bożego i źle pojętą lub udaną racyą stanu nie paczyć pojęć moralnych w poddanych, aby teorye, głoszone w kodeksie karnym, zgodne były z postępowaniem rządu. Trzeba inaczej wychowywać masy. Tu ręka w rękę z rodziną, społeczeństwem i kościołem, powinna iść szkoła i wszystkie urządzenia państwowe, zwłaszcza sądy i policya. Gdzie ojciec i matka mają obowiązek naturalny wybijać dziecku z głowy, co do niej wprowadzić, prócz istotnej nauki, za swe zadanie uważa nauczyciel, gdzie kościół wykazać musi największą czujność, by nie spaczyć swych zadań i powołania, a sądy uganiają się za mrzonkami nie pochwytnemi: tam nie może być mowy o wychowaniu narodu, tam rozwinie się obłuda i demoralizacya. Wykazują to n. p. posłowie nasi i prasa, aż do znudzenia, w Księstwie Poznańskiem, z trybuny sejmowej w Berlinie, napróżno jednak.

„To jest niezbędny warunek do walki z deprawacyą. Pierwszy postulat dotyczy sądów karnych, które cierpią raczej na nadaniu im cechy misyonarstwa politycznego, względnie do języka i popierania usiłowań władz administracyjnych, niż na wadliwej organizacyi. Dość zaopatrzyć je w personal, więcej zbliżony do ludności tubylczej, lepiej odczuwający jej potrzeby, za cel jedyny wskazać ścisły wymiar sprawiedliwości: to wystarczy. Drugi postulat dotyczy policyi, o której reformie dużo mówią dzienniki rosyjskie. Parę głośnych procesów band złodziejskich w Królestwie, proces policmajstra z Radomia, Kiriczenki, wykazały, że policya, ten najważniejszy środek w walce ze zbrodnią, celowi swemu nie odpowiada“.

Ze stanowiska prawnego zawieszenie *Gazety Polskiej* jest aktem samowoli. Ustawa prasowa przewiduje tylko zamknięcie czasowe pisma przez ministra spraw wewnętrznych po wyczerpaniu trzech ostrzeżeń i innych kar administracyjnych, jako to wstrzymania ogłoszeń i t. p. Na zawsze pismo może być zamkniętem tylko przez postanowienie I. departamentu senatu rządzącego na wniosek ministra spraw wewnętrznych.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 grudnia.

W dziennikach petersburskich znajdujemy następujące wiadomości: Główno-dowodzący wojskami okręgu wojennego wileńskiego, generał piechoty, generał adjutant W. N. Trockij został mianowany generał-gubernatorem wileńskim, kowieńskim i grodzieńskim z pozostawieniem na urzędzie dotychczasowym, to jest głównodowodzącego wojskami okręgu.

Dnia 15 b. m. odbyły się w Wilnie wybory prezydenta miasta, którym został generał-lejtenant Bertholdt, naczelny inżynier okręgu wojennego wileńskiego. Jak wiadomo, wyboru poprzedniego, którym godność prezydenta dostała się Polakowi p. Montwiłłowi, minister spraw wewnętrznych nie potwierdził.

W doniosłej i tyle już krzywd dla katolików, ofiar w osobach zacnych kapłanów pociągającej sprawie tak zwanych dodatkowych nabożeństw *Mosk. Wiedom.* piszą w numerze 332, co następuje:

„W dniu 14 września w Berezynie, majątku hr. Augusta Potockiego, w gubernii mińskiej, ksiądz miejscowy, dziekan Wojczyński, po odprawieniu nabożeństwa przeczytał parafianom z ambony komunikat p. gubernatora mińskiego z dnia 5 września, nr. 3.234, zawierający wyjaśnienia p. ministra spraw wewnętrznych względem tego, iż najwyższy rozkaz z dnia 3 kwietnia r. b., zezwalający na odprawianie nabożeństwa dodatkowego w kościołach w języku łacińskim, dotyczy tylko parafij rzymsko-katolickich nieobsadzonych (wakujących); w parafiach zaś, w których nabożeństwo odbywało się w języku rosyjskim, powinny być zachowane porządki dotychczasowe, tudzież, iż p. minister spraw wewnętrznych już zaproponował arcybiskupowi mohylowskiemu, ks. Kozłowskiemu, cofnięcie dopuszczonego przezeń w tym przedmiocie mylnego rozporządzenia“.

Iro został ponownie wybrany posłem do Rady państwa z kuryi włościańskiej Plan-Tepl-Tachau. Otrzymał głosów 277 — a kontrkandydat jego Wolf 95. Że Wolf przepadł, nic dziwnego, Iro był bowiem benjaminkiem Schoenerera, a Wolf utracił łaskę.

Jak donoszą *Narodni Listy*, poseł do Rady państwa z Izby handlowej w Celowcu, Herman Hinterhuber, złożył mandat. Hinterhuber był członkiem niemieckiego stronnictwa ludowego; jak złośliwie dodają *Narodni Listy*, teraz dopiero się świat dowie, że istniał jakiś poseł Hinterhuber, dotąd bowiem w Izbie nie dał się poznać.

P. Zallinger, z katolickiej partyi ludowej, wygłosił onegdaj w klubie konserwatywnym w Bozen mowę o sytuacyi politycznej. Mowca usprawiedliwiał postawienie wniosku hr. Falkenhayna, który był wynikiem obrony koniecznej. Sceptycznie zapatruje się Zallinger na wniosek szkolny Ebenhocha, albowiem należy w szkole przestrzegać zupełnej wolności nauki. Następnie omówił poseł Z. sytuacyę w parlamencie i znaczenie większości, do której należy także katolicka partya ludowa. Mowcę nie cieszy owa demonstracya, jaką był wiec słowiański w Krakowie, i sądzi, że nie bardzo to jest rozsądne, aby większości tej nadawać charakter narodowościowy, bo w takim razie Niemcy nie mogliby pozostać w jej szeregach. Ale bez tych Niemców, zdaniem Zallingera, większość ta stałaby się niemożliwą w parlamencie austryackim.

Rosya i Niemcy przeciw Chinom.

Telegrafizne doniesienia z Paryża, Berlina i Wiednia potwierdzają sensacyjną wiadomość o zajęciu przez eskadrę rosyjską chińskiego portu Port-Arthur, wielokrotnie wymienianego podczas wojny japońsko chińskiej. Port ten leży pod 38° 41' szerokości północnej i pod 121° 16' długości wschodniej, na południowym krańcu półwyspu Lian-tung; wspólnie z portem Wei-hai-wei panuje nad dostępem do zatoki Peczelijskiej. Japończycy zdobyli ten port podczas wojny z Chinami; lecz na mocy traktatu pokoju zmuszeni byli zwrócić go Chinom. Obecnie Rosya zajęła ten ważny punkt, przez co panuje poniekąd nad drogami do samej stolicy Chin.

Jak zapewniają w berlińskich kołach dyplomatycznych, niespodziewany dla ogółu i śmiały ten czyn eskadry rosyjskiej nie był niespodzianką dla rządu niemieckiego. Oba mocarstwa działają raczej w porozumieniu, a zarazem za zgodą Francyi, i zajęcie Port-Arthur'u przez Rosyę stanowi tylko akcyę równoległą do akcyi Niemiec w Kiao-czau. Tem się też zapewne tłómaczy ta pewność siebie, jaką okazał cesarz Wilhelm, mówiąc o przedsięwzięciu Niemiec w Chinach; jeżeli bowiem istotnie w sprawie tej nastąpiło uprzednie porozumienie pomiędzy Rosyą, Niemcami a Francyą, to akcya Niemiec na wschodzie azyatyckim jest zabezpieczoną ewentualnie przeciwko Anglikom. Mówią, że i Japonia była powiadomiona o tej akcyi i udzieliła na nią swego przyzwolenia.

Do rozbicia Chin zapewne jeszcze daleko; ale z tego, co się dzieje na dalekim wschodzie, okazuje się, że pogłoski o rozbiorze były może przesadne, lecz nie były zupełnie zmyślone i bezpodstawne.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy“ abonować mogą **po znacznie dla nich zniżonych cenach**, następujące **trzy** czasopisma:

„Przegląd literacki“,

organ krakowskiego „Związku literackiego“, wychodzący w Krakowie pod redakcyą Kazimierza Bartoszewicza dwa razy na miesiąc w objętości 1½ do 2 arkuszy druku, abonenci *Nowej Reformy* otrzymają w miejscu po **1** złr. kwartalnie; zamiejscowi po **1** złr. **20** ct. Pełna prenumerata tego czasopisma wynosi rocznie **6** złr. w miejscu, a **6** złr. **80** centów na prowincyi.

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi**, otrzymywać mogą po **1** złr. **20** ct. kwartalnie.

Wreszcie dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus“

po **90** ct. kwartalnie.

KRONIKA.

Kraków, 20 grudnia.

Profesorowie uniwersytetu. Dr Edward Korczyński w Krakowie i dr Ludwik Rydygier we Lwowie otrzymali tytuł radców dworu. Donosi o tem *Wiener Ztg.*

Powitanie nowego prezydenta wyższego sądu krajowego. Nowomianowany prezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie, p. Maciej Czyszczan, w dniu wczorajszym objął urzędowanie. W świątecznie przybranej sali prezydyalnej zebrało się gremium urzędników wyższego sądu krajowego. Imieniem tegoż gremium p. wiceprezydent Żeleski w serdecznej przemowie pożegnał ustępującego prezydenta p. Zborowskiego, dając wyraz uczuciom szacunku i miłości, jakiemi przepełnione są serca wszystkich tych, którzy mieli zaszczyt pracować pod kierownictwem ustępującego a powszechnie poważanego przełożonego. Głęboko wzruszony podziękował p. Zborowski za ten dowód przywiązania i zapewnił, że lata spędzone na czele najwyższej instytucyi sprawiedliwości i wśród grona współpracowników przejętych szczytnością powołania i pełnych poświęcenia, pozostaną mu zawsze w najlepszej pamięci. Następnie powitał p. Zborowski swego następcę i złożył mu życzenia, oraz przedstawił wszystkich członków wyższego sądu krajowego.

Imieniem tychże p. wiceprezydent Żeleski wygłosił mowę powitalną. Pan prezydent Czyszczan w odpowiedzi zaznaczył, że wyszedłszy przed laty z kraju, wraca teraz bogatszy w doświadczenie którego użyć pragnie szczerze na usługi kraju i społeczeństwa. Ma silne przekonanie, iż ciężkie obowiązki, jakie nakłada nań tak wysoki urząd, którym zaszczycony został, spełni należycie, wspierany współpracownictwem mężów, którym będzie miał zaszczyt przewodniczyć.

Z kolei przedstawiły się nowemu prezydentowi grona funkcyonaryuszy sądów cywilnego i karnego z wiceprezydentami na czele, dalej nadprokuratorya i prokuratorya państwa, Izba adwokacka i notaryalna i t. p. instytucye.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło onegaj posiedzenie zwyczajne, na którem odbyły się wybory zarządu Towarzystwa na rok przyszły. Wybrani zostali: prezesem prof. Maciej Jakubowski, wiceprezesem lekarz powiatowy dr. Gustaw Bielański, sekretarzem dorocznym dr. Ksawery Górski, skarbnikiem dr. Jan Gwiazdomorski, redaktorem *Przeglądu Lekarskiego* dotychczasowy redaktor dr. August Kwaśnicki; do komisyi redakcyjnej *Przegl. Lek.* powołani zostali: prof. Mars, prof. Obaliński, prof. Ponikło i doc. Raczyński, delegatami do Rady zawiadowczej i na walne zgromadzenie Towarzystwa lekarzy galicyjskich prof. Antoni Gluziński i dr. Władysław Bylicki.

Ministerstwo skarbu zamianowało członkami i zastępcami członków komisyi powszechnego podatku zarobkowego dld Towarzystwa podatkowego IV klasy z miasta Krakows.

a) Członkami komisyi: 1) Franciszka Zopotha, kupca; 2) dra Michała Śliwińskiego, lekarza; 3) Witalisa Szpakowskiego, radnego m. i właśc. realn.; 4) Willibalda Sleczkowskiego, emer. poborcę podatk., i 5) Rajmunda Sienickiego, emer. starsz. pob. pod. i wł. realn.

b) Zastępcami członków komisyi: 1) Edwarda Zielińskiego, emer. poborcę podatk.; 2) Adama Boznańskiego, budown. i właśc. realności; 3) Wacława Głowackiego, jubilera i właśc. realn.; 4) Tomasza Ciastonia, emeryt. adjunkta podatk., i 5) Eugeniusza Gralewskiego, kupca.

Wieczorne wykłady popularne Towarzystwa „Szkoły ludowej“ (serya I) zakończą się we środę wykładem dra Feliksa Konecznego. Jutrzejszy wykład prof. Petelenza ilustrowany będzie obrazami niknącemi, rzucanemi na ekran. Jutrzejszy wykład zawierać będzie króciutkie streszczenie całego kursu, będzie więc sam dla siebie tworzył całość. Dlatego też nawet i osoby, które na poprzednie wykłady nie uczęszczały, z korzyścią jutrzejszego wykładu wysłuchać będą mogły.

Dziennik mówiony, zabawa zaaranżowana na dochód tak pożytecznej w Krakowie instytucyi, jak Towarzystwo ratunkowe, niosące doraźną pomoc w wypadkach nagłych zasłabnięć, nie przyszła wczoraj do skutku, pomimo zapowiedzi urządzających, iż kilkunastu „wybitnych“ literatów miejscowych przyrzekło w zabawie tej wziąć udział. — Przygodni prelegenci, jak informował jeden z aranżerów zabawy, rozchorowali się zbiorowo. Nieliczną publiczność, dążącą do „Sokoła“, informowano o tej epidemicznej chorobie dopiero u wstępu na salę.

Ze Stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek im. J. I. Kraszewskiego. Ze sprawozdania, które było przedstawione na walnem zgromadzeniu w dniu 19 b. m. o godz 4 po południu w sali Rady miejskiej, wyjmujemy następujące cyfry:

Dochód za rok 1896 wynosił 403 złr. 44 ct. W r. 1897 — 7.572 złr. 41 ct. (W tem 5.063 złr. 25 ct. z zapisu p. Garszyńskiej). Wydatki wynosiły w r. 1896 — 819 złr. 40 ct. W r. 1897 1.499 złr. 10 ct. Z tego wypłacono w r. 1896 stypendya i zapomogi pięciu słuchaczkom uniwersytetu, w łącznej kwocie 671 złr. 15 ct. gimnazyum żeńsk. w Krakowie 100 złr. W r. 1897 siedmiu słuchaczkom uniwersytetu łączną kwotę 933 złr. 70 ct., uczennicom gimnazyum żeńskiego w Krakowie 540 złr. Wydatki administracyi za dwa lata wynosiły 73 złr. 65 ct.

Wkładki na rzecz Stowarzyszenia w ostatnich czasach złożyły następujące osoby: Za cegiełki panie Bandrowska Adela 2 złr., Bujwidowa Kazimiera 1 złr. Dydyńska Julia 1 złr., Kirkorowa 2 złr. 54 ct., Sikorska Jadwiga 8 złr., z odczytu p. Krajewskiej w Zakopanem 50 złr., z redakcyi *Steru* 18 złr. 90 ct., od p. Laukauowej, aptekarzowej z Makowa, 1 złr., od p. Dybowskiej z Tarnowa 3 złr.

Do Stowarzyszenia wstąpiły następujące osoby: p. dr. Anna Wyczółkowska i p. dr. Heinrich.

Bal na szpital św. Ludwika i lecznicę w Rabce odbędzie się dnia 9 lutego 1898 r. w sali hotelu Saskiego. Urządzeniem balu zajmą się pp.: hr. Andrzejowa Potocka jako przewodnicząca, hr. Stanisławowa Badeniowa, Janowa Federowiczowa, Adamowa Jędrzejowiczowa, delegatowa Laskowska, hr. Janowa Mieroszowska, Eliza Pareńska, hr. Antoniowa Wodzicka, hr. Stanisławowa Wodzicka. Do komitetu zaproszeni zostali nadto pp.: Jan Jędrzejowicz, Leopold Mussil, hr. Ksawery Pusłowski, Stefan Różecki, Ernest Truskolaski, Ignacy Skrzyński, dr Romuald Szawłowski, Stanisław Szawłowski, Józef Wężyk, hr. Aleksander Wodzicki i Tadeusz Żeleński.

Z kroniki policyjnej. Przyaresztowano w Krakowie Stefana Orłowskiego, liczącego lat 21, rodem z Wierzchosławic. Orłowskiego ścigał listami gończemi sąd tarnowski. Odstawiono go do kryminału. Na dworcu kolejowym niejaki Mateusz Kauch zakradł się do wagonów towarowych w celach kradzieży. Służba kolejowa przytrzymała go w chwili odrywania plomb. Od podejrzanej osoby odebrano kilka złotych przedmiotów, jak zegarek damski z niebieską emalią i dyamencikami, broszkę, kolczyki z ametystem i pierścionek z dyamentem. Nie wiadomo, kto jest właścicielem tych kosztowności.

Nagroda za ujęcie defraudanta. Znacznej defraudacyi i kradzieży dopuścił się niejaki Teofil Ignatiewicz Przyleński, kasyer szlacheckiej kasy sierót w Petersburgu. Przywłaszczył on sobie papiery wartościowe na kwotę 147.000 rubli. Ponieważ zachodzi podejrzenie, iż ptaszek umknął do Austryi, policya petersburska rozesłała do większych miast, pomiędzy innemi i do Krakowa, rysopis zbiega i wykaz skradzionych papierów. Za ujęcie Przyleńskiego wyznaczoną jest nagroda w kwocie 4.000 rubli. Przyleński liczy lat 58, jest średniego wzrostu, nosi krótkie włosy, siwe wąsy i brodę.

Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 1 stycznia 1898 r. otwartą zostanie w Pasiecznej (powiat Nadwórna) przy istniejącym tam urzędzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Zderzenie pociągów pod Śniatynem. Ze Śniatyna piszą nam:

W piątek o godz. 10 wieczorem wydarzyła się u nas katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą zniszczenie dwóch pociągów, oraz spowodowała kilka ciężkich obrażeń cielesnych kolejowego personalu. Dzięki Bogu nikt nie zginął, a cudem to prawie nazwać potrzeba, zderzenie bowiem było tak silne, że lokomotywy obie i 7 wagonów w drzazgi rozbitych zostały. Na stacyi stał pociąg ciężarowy lwowski nr. 371, gdy w tem z całą siłą pary najechał na niego pociąg ciężarowy czerniowiecki nr. 374, co też katastrofę spowodowało. Powodem tego zderzenia fatalnego było złe ustawienie zwrotnicy, która wskazywała, że tor jest wolny *(Bahnfrei)*. Mgła niesłychana nie pozwoliła maszyniście czerniowieckiego pociągu dojrzeć stojącego na stacyi pociągu, nie wstrzymując zatem pary, najechał na pociąg 371 i rozbił go, sam także członki swoje gruchocąc.

Urzędnik ruchu, pełniący wówczas służbę, twierdzi, że uczynił, co do niego należało, i składa winę na zwrotniczego, ten zaś twierdzi stanowczo, że nie wiedział nic o nadejść mającym pociągu i sygnałów nie słyszał.

W rezultacie, o szczęściu mówić jeszcze potrzeba, że na zniszczeniu tylko pociągów się skończyło i że ofiar w ludziach nie ma. Poważniejszych obrażeń doznali: maszynista pociągu nr. 374, Stanisław Ogonowski, i konduktor prowadzący pociąg nr. 371, Włodzimierz Sokołowski, mniejszych zaś konduktorzy: Jurnikel, Prochaska, Roczniak, Lendisz, palacz Hajman, maszynista Heihart, konduktor Wojciechów i palacz Matejczuk.

Czerniowce i Stanisławów dostarczyły natychmiast pociągów ratunkowych, rannych zaś opatrzył na miejscu lekarz powiatowy dr. Werner. Na stacyi wznoszą się sterty trzasek i żelaziwa, dalej koła pogruchotane i części składowe maszyn i wozów, olbrzymie stosy kukurydzy i zboża, pomieszanych z błotem i rumowiskiem. Wszystko to zalega tor z jednej i drugiej strony, środkiem tylko wolny zostawiono przejazd dla parowozów. Mnóstwo ludzi pracuje nad uporządkowaniem stacyi z gruzów. Część ocalonego pociągu nr. 374 cofnięto do Urapołokowiec, reszta pociągu nr. 371 zaś, same niedobitki, pozostały na tutejszej stacyi. Śledztwo urzędowe i karne wdrożono.

O wypadku powyższym dyrekcya kolei państwowych komunikuje: Dnia 17 grudnia b. r. wieczorem najechały na siebie na stacyi w Śniatynie dwa pociągi towarowe, przyczem lokomotywy obu pociągów i dziewięć wagonów zostało silnie uszkodzonych. Z personalu kolejowego odniosło kilka osób kontuzye bez widocznych zewnętrznych obrażeń ciała.

Wypadek spowodował prawdopodobnie zwrotniczy, przestawiając dobrze ustawioną zwrotnicę tuż przed wjeżdżającym pociągiem.

Odmowa sankcyi. Nowela do statutu miasta Lwowa, rozszerzająca prawa gminy stołecznej do nakładania dodatków do podatków na cele gminne według różnej stopy procentowej w obrębie jednego rodzaju podatku — nowela, mająca na celu wprowadzenie pewnego rodzaju progresyi w autonomiczne opodatkowanie — nie otrzymała sankcyi.

Z sądu lwowskiego. Wiceprezydent sądu krajowego we Lwowie Zygmunt Zminkowski został mianowany kierownikiem oddziału karnego, a radca sądu krajowego we Lwowie Kornel Wieniawa-Zubrzycki, wiceprezydentem tegoż sądu.

Z opery lwowskiej. Onegdaj wystawiono we Lwowie operę Goldmarka p. t. „Świerszczyk za kominem“ *(Heimchen am Herd)*. Rzecz zaczerpnięta została z noweli Dickensa, a bohaterami są świerszcz i kocioł. Wesoła Dot niemowlę kołysze, a jej mąż, pocztylion, po długiej nieobecności wraca do domowego ogniska. Kocioł na piecu i wszystkie przedmioty, cały dom przyjmuje go głośnem powitaniem, wszystko się raduje, a nad wszystkimi góruje głos świerszczyka za piecem, tego samego świerszczyka, który swem świerkaniem powitał młodą Dot, gdy po raz pierwszy weszła w ten dom, który dodał jej odwagi, gdy czuła się opuszczoną i smutną, którego głos opowiadał jej, jak dobrego ma męża, jak smutnym był jego los bez niej, jak świętem jest to ognisko; ten sam świerszcz wreszcie, którego głos zapowiadał jej przybycie nowej pociechy w samotnem życiu jej, jedynego jej dziecięcia.

I tak właściwym bohaterem nowelki jest ów świerszcz; świerszcz, jak chór w tragedyi greckiej, zapowiada dalsze losy szczęśliwej Dot, pociesza Johna w pozornem nieszczęściu, kiedy sądzi, że żona go zdradza z obcym przybyszem; świerszcz ostatecznie przy rozwiązaniu pomyślnem całej intrygi najbardziej i najgłośniej ze wszystkich się cieszy.

Do tego libretta znakomity kompozytor „Królowej Saby“ dorobił muzykę, która jest piękną pod względnem inwencyi i formy; jednakowoż posiada mało prostoty.

Artyści śpiewali doskonale. Chór i orkiestra również poklask sobie zdobyły.

Zmarli. Aleksander Nitribitt, inżynier, zmarł nagle dnia 11 b. m. w 42 roku życia w Krynicy.

Jubileusz Adama Pługa. Wczoraj obchodziła Warszawa, a z nią całe społeczeństwo polskie, jubileusz Antoniego Pietkiewicza, który, pod przybranem nazwiskiem Adama Pługa, od pół wieku z pożytkiem dla naszego piśmiennictwa, a z chlubą dla siebie, pracuje na niwie literaty pięknej, jako poeta i powieściopisarz, służąc wiernie i stale najszlachetniejszym ideałom, których, zarówno w czystem i nieskalanem swem życiu, jak i piśmiennictwie, jest wyobrazicielem. Szereg prac jego długi, a owoce z niej bardzo wydatne. Jako poeta, prócz wielu pomniejszych utworów, zapisał się trwale w literaturze poematem „Srocska“, kilkakrotnie powtórzonym w druku, — jako powieściopisarz, jest on autorem dotąd cenionych powieści, jako to: „Duch i Krew“, „Oficyalista“, „Rodzinny zagon“, „Domowe pamiątki“ i w. i., jako publicysta wreszcie, stał on przez długi czas na czele redakcyi *Kłosów*, jak dziś stoi na czele wydawnictwa „Wielkiej encyklopedyi ilustrowanej“. Z tych względów warszawska drużyna literacka i pracownicy dziennikarscy skupili się wczoraj około osoby jubilata, jako sędziwego chorążego ich cechu, aby złożyć mu najlepsze życzenia. Wysłaliśmy też wczoraj telegram gratulacyjny, a o ile wiemy, krakowskie Koło artystyczne i Związek literacki również pospieszyły z życzeniami. Ze Lwowa w pierwszym rzędzie stanął „Zakład narodowy im. Ossolińskich“, który telegraficznie przesłał wyrazy uznania i czci dla jubilata, dalej „Kółko Mickiewiczowskie“, „Koło literacko artystyczne“, „Towarzystwo dziennikarzy polskich“, redakcye pism lwowskich, wreszcie Towarzystwo oficyalistów prywatnych z wyrazem hołdu dla autora „Oficyalisty“.

Zofia Podlipska, znana pisarka czeska, zmarła onegdaj w Pradze, w 64 roku życia. Od lat najmłodszych pracowała wybitnie na niwie narodowej, a wszystkie pisma czeskie ogłaszały jej liczne prace z dziedziny historyi spraw społecznych i beletrystyki. Dla sceny czeskiej przyswoiła bardzo liczne a udatne tłómaczenia sztuk scenicznych obcych autorów i sama napisała sporo romansów. Zmarła była teściową znakomitego mistrza poety, Jarosława Vrchlicky'ego. Syn jej piastuje mandat poselski do Sejmu.

Zmiana w konsulacie. P. Kador, który dotychczas sprawował czynności konsula austryacko-węgierskiego w rosyjskiej Nowosielicy, ustępuje z zajmowanego stanowiska. Na jego miejsce przybył świeżo mianowany ajent konsularny p. Edward Sedlaczek. Nowy ajent konsularny służył początkowo przy austryacko-węgierskim konsulacie w Warszawie, później w Kijowie, a w ostatnich latach w Batumie. P. Sedlaczek znany jest w piśmiennictwie polskiem pod pseudonimem Zorjana.

Żelazowski w Pilznie. Po ukończonej gościnie w Pradze zjechał tragik lwowski na dwa występy do Pilzna czeskiego. Wczoraj wystąpił tam jako Franciszek Moor, dziś gra Otella. Po wczorajszem przedstawieniu podejmowała go „Mestańska besada“ w Pilznie i Tawarzystwo „Hlahol“.

O Helenie Modrzejewskiej. Opisując ogromne powodzenie, towarzyszące występom pani Heleny Modrzejewskiej w Chicago, tamtejsza *Gazeta Polska* dodaje: Ubiegłej niedzieli pani Modrzejewska występowała w roli Maryi Stuart i cały dochód obróciła na rzecz szpitala polskiego. Tak ona, jak i cała jej trupa występowała zupełnie bezinteresownie, a ponieważ cały teatr był zapełniony, przeto dobroczynność naszej sławnej rodaczki będzie znaczyła kilka tysięcy dolarów dla naszego zakładu szpitalnego. Cześć jej za to!

Nowe pismo polskie. Z Petersburga nadeszła wiadomość, iż Henryk hr. Łubieński otrzymał po-

zwolenie na wydawanie w Łodzi dziennika p. t. *Goniec Łódzki.*

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało: porucznika 55 p. p. Hugona Kollerta i podporucznika 96 p. p. Emila Berga, a następnie praktykantów pocztowych: Jana Mikosza we Lwowie, Aleksandra Koperskiego w Krakowie, Franciszka Denenfelda w Stanisławowie, Tadeusza Jastrzębiec Wodzińskiego we Lwowie, Władysława Rószkiewicza w Krakowie, Józefa Wikara we Lwowie, Natana Weidmana w Krakowie, Karola Kozaka w Drohobyczu, Tytusa Franciszka Kauckiego we Lwowie, Antoniego Kramarza w Przemyślu, Wilhelma Ignacego Olszańskiego w Krakowie, Piotra Regułę we Lwowie, Jana Kroguleckiego w Przemyślu, Karola Edwina Ostachowicza we Lwowie, Władysława Nebeskiego w Przemyślu, Bolesława Ilnickiego w Jaśle, Władysława Leona Kańskiego w Stanisławowie, Władysława Wysoczańskiego we Lwowie, Zygmunta Bilińskiego we Lwowie, a nadto ekspedytorów pocztowych: Norberta Stebnickiego we Lwowie, Wolfa Elfenbeina w Kałuszu, Berla Lorbera w Kołomyi, Artura Engla we Lwowie i Witołda Białynię Chołodeckiego we Lwowie asystentami pocztowymi;

Dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła: Hugona Kollerta do Czortkowa, Emila Berga do Jarosławia, Franciszka Denenfelda i Władysławia Leona Kańskiego do Tarnopola, Antoniego Kramarza i Jana Kroguleckiego do Rzeszowa, Władysława Nebeskiego do Krakowa, Bolesława Ilnickiego do Gorlic, Wolfa Elfenbeina do Husiatyna i Berla Lorbera do Drohobycza, pozostawiając resztę mianowanych w ich dotychczasowych miejscach pobytu.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultanta sądowego w okręgu lwowskiego sądu krajowego wyższego, Stanisława Michała dwojga imion Dańca, praktykantów konceptowych przy władzach skarbowych: Józefa Biesika, dra Adama Szczęsnego Midowicza, Adama Szczerbę, Jana Tadeusza Schulza, Stanisława Cichowskiego, praktykantów sądowych: Jana Kantego Dańczaka, dra Wiktora Launera, Stefana Jana Ciastonia, Zygmnnta Seweryna, dra Zygmunta Kostkiewicza, Aleksandra Ostrowskiego, Stanisława Wilsona i Alfreda Jendla, oraz kandydata adwokatury Konrada Adama Czerneckiego auskultantami sądowymi.

Odznaczenie. Cesarz nadał prowadzącemu księgi gruntowe przy sądzie krajowym w Złoczowie, Janowi Bilińskiemu, z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku, tytuł naczelnika urzędów pomocniczych.

Korespondencya redakcyi.

Panu Syn... w Paryżu. Wyjaśnienia z wdzięcznością przyjmujemy do wiadomości.

Składki. Na szkołę polską w Biały złożyli urzędnicy oddziału ruchu c. k. kolei państwowej w Krakowie 3 złr., jako pozostałość z zakupna wieńca dla ś. p. Maryi Hublowej, żony naczelnika oddziału ruchu.

Repertoar teatru miejskiego

We wtorek 21 grudnia: „Handlarka uśmiechów“, bajka japońska w 5 aktach ze śpiewami i tańcami przez A. Silvestre'a i J. Gauthiera (po raz pierwszy).

We środę 22 grudnia: „Handlarka uśmiechów“, bajka japońska w 5 aktach ze śpiewami i tańcami przez A. Silvestre'a i J. Gauthiera (po raz 2).

We czwartek 23 grudnia: „Handlarka uśmiechów“, bajka japońska w 5 aktach ze śpiewami i tańcami przez A. Silvestre'a i J. Gauthiera.

TEATR.

„Ciernista droga“, komedya w 3 aktach Feliksa Filippiego.

W sobotę ujrzeliśmy na scenie naszej sztukę Filippiego, autora, którego powodzenie datuje się dopiero od wystawienia „Ciernistej drogi“ w burgteatrze wiedeńskim. Kilka efektewnych ról, dających szerokie pole do popisu aktorom, złożyło się na to, że sztuka ta dosyć często ukazuje się w repertoarze, aczkolwiek treścią przypomina romanse kyminalne Emila Gaborieau i powieści Maryi Zofii Schwarz, a fakturą cofa się silnie wstecz poza czasy ostatnie. Filippi należy do starszej szkoły pisarzy, jest to konserwatysta, obok którego Sudermanizm i nowe prądy dramaturgii niemieckiej przeszły niepostrzeżenie i żadnego nań nie wywarły wpływu.

„Ciernista droga“ jest melodramatem, obliczonym na ckliwe serca Niemek, które słuchając wzruszających scen o losach Bilaua i Wedekindów, do statecznie wypłakać się mogą. Że sztuka taką jest, udowadniać nie potrzebujemy, okazuje to dowodnie treść sztuki. Pani Wedekind ma trzech synów: adwokata, asesora sądowego i... złodzieja. Egon kradnie z kasy kantoru ojcowskiego 20.0000 marek. Podejrzenie padło na długoletniego kasyera który też, nie mogąc udowodnić swej niewinności, dostaje się do więzienia. Matka, w ciągu odsiadywania kary, dowiedziała się, że Egon ukradł pieniądze, powodowana jednak ślepą miłością do syna, zachowuje zbrodnię w tajemnicy, pozwalając Bilauowi niewinnie cierpieć. Egon wyjeżdża z domu, a pani Wedekind, chcąc choć w części wynagrodzić krzywdę, wyrządzoną Bilauowi, bierze jego nrodziwą córkę Dorotę do siebie i opiekuje się nią, jak matka. Wszystko to dzieje się przed rozpoczęciem sztuki i na tem założeniu oparł autor dalszą jej fakturę. Stary Bilau odsiedział trzyletnią karę i złamany wraca do mieszkania p. Wedekind, aby się z córką swą zobaczyć. Pragnie on wszystkiemi siłami oczyścić się i światu udowodnić, że nie jest złodziejem. Sprawę tę podejmuje przeprowadzić syn Wedekindowej, adwokat Herbert. Wyznaje to matce i u niej na największy natrafia opór. Matka radzi, by przeszłości Bilaua nie ruszać, a tylko zapewnić mu dobrą i dostatnią przyszłość. Herbert żadną miarą zgodzić się na to nie chce — nie pozwala mu na to sumienie — a wtedy matka odkrywa mu całą straszną prawdę i nie zataja jej także przed Bilauem. Bilau żąda wyświetlenia prawdy i domaga się, aby Wedekindowa oświadczenie swe złożyła w sądzie. W trzecim akcie wraca marnotrawny Egon, który po dłuższym oporze postanawia oddać się sądowi.

Konflikty wszystkie łagodzi miłość. Stary Bilau pod wpływem miłości do córki, która kocha Herberta i wyjśćby za niego nie mogła, gdyby cała prawda została wyświetloną, godzi się z losem.

W sztuce Filippiego są przedewszystkiem rażące błędy w fakturze samej. Całość jest niedołężną. jedne i tesame opowiadania powtarzają nieraz po trzykroć różne osoby, spotykamy się ciągle z całym aparatem zastarzałych podsłuchiwań i zjawianiem się osób na scenie bez żadnego umotywowania. Dyrekcya teatru naszego, mogąc wybrać coś istotnie pięknego w skarbcu utworów nowożytnych autorów niemieckich i włoskich, pokusiła się o wystawienie rzeczy słabej, której ponadto dobrze obsadzić nie była w stanie. Brak w personalu teatralnym artysty do ról charakterystycznych i aktorki do ról dramatycznych matek, zaznaczył się wybitnie w „Ciernistej drodze“. P. Roman, jako Praetorius i Otrembowa (Wedekindowa) nie sprostali zadaniu. P. Przybyłko (Dorota) miała chwile szczęśliwe, za słabym był jednak jej wybuch i okrzyk w akcie II. Trzech synów Wedekindowej grali dobrze pp. Śliwicki, Solski i Mielewski. Doskonałą, jak zawsze, artystką okazała się p. Krysińska w roli Eleny. Ponad wszystkich jednak się wzbił i wybornem pod każdym względem opanowaniem roli odznaczył się p. Zawadzki w roli Bilaua. Doskonale ucharakteryzowany, grał z siłą i dał wierną a wolną od przesady sylwetkę złamanego więzieniem człowieka.

„Ciernistą drogę“ powtórzono wczoraj; w zastępstwie chorego p. Romana odegrał rolę Praetoriusa p. Węgrzyn. *...cz.*

Ruch przedświąteczny.

Ostatni tydzień przed świętami Bożego Narodzenia wywołuje zwiększony i ożywiony ruch w handlach i sklepach w mieście. Gospodynie krzątają się żywo, aby stół świąteczny zaopatrzyć obficie, a rodzice wyszukują najpiękniejsze rzeczy na podarki, „na gwiazdkę“ dla swych dzieci. I starsi nie gardzą prezentami, więc i dla nich wyłożono w wystawach sklepowych odpowiednie przedmioty.

Kupcy krakowscy należycie przygotowali się na sezon gwiazdkowy, który jest dla nich poniekąd czasem żniw. Z radością skonstatować możemy wzrost swojskiego handlu i ukazanie się wielu nowych sklepów. To też z dniem każdym coraz mniej racyi ma sprowadzanie towarów z Wiednia lub zagranicy. Potrzebując czegokolwiek, poszukujmy dobrze po Krakowie, a przekonamy się, że znajdziemy nietylko tejsamej dobroci i ceny, lecz może nieraz lepsze i tańsze. Uprzedzenia nasze niechaj raz już zniknął, a zanim wyślemy grosz po za granicę kraju, przypomnijmy sobie, że czynimy tem krzywdę własnemu społeczeństwu.

Przegląd magazynów krakowskich zaczynamy od księgarń, które dostarczają pokarmu umysłowego, a pożyteczna i ładna książeczka jest zawsze najlepszym podarkiem dla dzieci i młodzieży. W księgarniach S. A. Krzyżanowskiego, Gebethnera i Sp., oraz L. Zwolińskiego znajduje się obfity wybór książek dla dzieci i młodzieży, dzieł naukowych, ilustrowanych, wydawnictw warszawskich i wogóle najcenniejszych wydań. Również księgarnia W. Poturalskiego w Podgórzu godnie dotrzymuje miejsca krakowskim księgarniom, a nadto zaopatrzoną jest w wielki wybór pięknych obrazów treści narodowej.

Głównym składem obrazów i dzieł artystycznych jest znana powszechnie firma Kutrzeby i Murczyńskiego.

Nuty i wydawnictwa muzyczne na wszelkie instrumenta znajdujemy w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, a zwłaszcza w nowozałożonym specyalnym Magazynie muzycznym Drozdowskiego przy ulicy św. Jana.

Albumy, imionniki, kasetki i najrozmaitsze przedmioty, wchodzące w zakres handlu papierowego, nagromadzone są w wielkim wyborze u S. Karlińskiego w Sukiennicach i K. Bauma.

Zabawek dla dzieci nieprzebrane zapasy posiada magazyn Angelusa, aparaty zaś fotograficzne, bardzo dziś ulubiony i modny artykuł, wybrać można w sklepie A. Larischa. Znana zaszczytnie firma Reima i Sp. zaspokaja wszelkie potrzeby z zakresu gospodarstwa i przemysłu domowego oraz ogólnego użytku, nadto posiada wielki wybór farb artystycznych, olei i t. p., sprowadzanych z najlepszych fabryk.

Piękna krakowianka, chcąc ubrać się gustownie i szykownie, podąży niezawodnie do magazynu St. Birtusa. Tam znajdzie fantastyczne a piękne kapelusze, delikatne koronki, rękawiczki, pachnidła itd.; suknię i okrycie, wykonane z wdziękiem, wybierze sobie u Maryi Praussowej, Henryka Schwarza lub Holuba, a kupiwszy elegancką lornetkę u Biasiona lub Zielińskiego, zadowoloną jest, gdy, będąc w teatrze, całą widownię wzrokiem opanować może. Potrzeby do szycia i wszelkie drobiazgi gospodarstwa kobiecego zakupują panie nasze w sklepie Porębskiego i Zimlera.

Brzydsza połowa rodzaju ludzkiego ubrać się może w magazynach krawieckich A. Lissaka, A. Bernackiego i Z. Siemka, którzy i najwybredniejszego zadowolą. Mundury i płaszcze dla studentów są specyalnością A. Bernackiego.

W kapelusze, rękawiczki, krawaty i t, p. galanterye zaopatrują się eleganci w sklepach Rudnickiego, A. Schultza, Zaplatalskiego, Griegara, K. Bauma i Braci Bilewskich, a w obuwie, zwłaszcza lakiery (karnawał się zbliża!) u Markiewicza i w sklepie A. Dordzikowskiej przy ulicy św. Jana, które to firmy, utrzymując wielkie zapasy gotowego i taniego obuwia, wzięły sobie za zadanie walczyć z obcą konkurencyą.

Kto szczerze i prawdziwie, nietylko słowem, popiera przemysł krajowy, ten w Bazarze krajowym ma do tego najlepszą sposobność. Sukna, płótna, kilimy, serdaki i wiele innych rzeczy tam znajdziemy, a wszystko nasze własne.

Kosztowniejsze prezenty znajdziemy w sklepach jubilerskich Wojciechowskiego, Czaplickiego i Armatowicza, oraz w składach zegarmistrzów A. Sulikowskiego i W. Limanowskiego. Przed ich wystawami snują się postacie blade, zakochane, marzące o ślubnym kobiercu. — Lampy i wyroby majolikowe wabią oko z wystawy znanego magazynu R. Ditmara.

Młodzież obu płci, rozmiłowana w holendrowaniu, z ciekawością ogląda okna wystawowe sklepów A. Halskiego i Schultza w Rynku głównym, gdzie figurują halifaxy i inne rodzaje łyżew.

Nakoniec przechodzimy do tych firm, których szczytnem zadaniem jest zadowalnianie podniebienia i gardziołka. Sklepów tych, jak n. p. Hawełki, Wentzla, Jawornickiego, Klimka, Fuchsa, Leśniowskiego, Suskiego, Kulczyńskiego, Kosza, Lenerta i innych, polecać nie widzimy potrzeby; znane są one wszystkim i dobrze usadowione w śródmieściu. Z dalszych wymieniamy J. Ekiera przy ulicy Karmelickiej, który zaspokaja potrzeby całego tak silnie zaludnionego przedmieścia, jak Piasek; dalej Wł. Czarneka przy ul. Długiej, Gawlasa na Zwierzyńcu i t. d. Na każdym stole świątecznym zjawią się niewątpliwie wyborne wina J. Gralewskiego i coraz więcej rozpowszechniające się wina wyspiańskie z znanego zaszczytnie handlu dra Niecia i Sp. — Miodu staropolskiego dostarczą Wójcikiewicz i K. Robacki. Wódek krajowych nam nie brak, przedewszystkiem izdebnickie: wyborny jarzębiak, jarzębinka i inne wyroby znanej fabryki, zostającej pod kierowictwem p. Ludwika Seelinga. Dalej wódki dra Jana Zdunia, zyskujące coraz większe koła odbiorców. — Piwa ze składu Rippera, browarów Kollorosa w Skawinie, Goetza w Okocimie smakować będą wybornie przy sutych libacyach świątecznych.

Wszelkiego rodzaju słodycze są podczas świąt rzeczą niezbędną. Mamy znane cukiernie Maurizia, Rehmana, Hendricha i Schmida które dostarczą wybornych ciast, tortów i cukrów Siermontowski i Nowiński przygotował ogromne zapasy cukrów i ozdób na „boże drzewko“.

(Dok. nast.).

Do naszych inserentów.

W wilię Bożego Narodzenia w piątek 24 b. m., roześlemy okazowe numera „Nowej Reformy“ w znacznie zwiększonym nakładzie po całej Galicyi, Śląsku, Księstwie Poznańskiem, Bukowinie, oraz zagranicy Dla zakładów przemysłowych i handlowych, wogóle dla tych, co potrzebują reklam inseratowych, jest to bardzo dobra sposobność rozpowszechniania wiadomości.

Prosimy jednak o zgłaszanie zamówień najdalej ***do środy 22 b. m. włącznie,*** *abyśmy rozmiary dziennika obliczyć mogli. Później podane inseraty bardzo łatwo* ***mogłyby*** *w tym numerze* ***nie*** *znaleść pomieszczenia.*

Administracya „Nowej Reformy“.

Dział ekonomiczny.

Kraków, 20 grudnia.

Jak dotychczas, tak i w ubiegłym tygodniu transakcye na giełdzie były nader nieznaczne, a jedynie peszteńscy spekulanci przedsiębrali codziennie operacye, które ostatecznie spowodowały obniżenie poziomu kursów, a które najwięcej odbiło się na walorach węgierskich.

Jakkolwiek z ostatnich obrad w liberalnym klubie sejmowym należałoby wróżyć, iż sejm węgierski przyjmie prowizoryum ugodowe, to jednak spekulacya nie podzielała w zupełności tych optymistycznych zapatrywań, wobec czego też notowania wyższe nie zdołają się utrzymać dłużej, jak przez krótką chwilę, poczem wskutek peszteńskich sprzedaży znowu się obniżają, a giełda popada w dalszy sen letargiczny.

Nie ulega zresztą wątpliwości, że w najbliższej przyszłości będzie Budapeszt punktem decydującym o sytuacyi, a tendencya giełdy zależną będzie od wyniku rozpraw parlamentarnych na Węgrzech.

Regulacya z końcem miesiąca na giełdzie wiedeńskiej nie natrafi prawdopodobnie na jakiekolwiek trudności, natomiast ma spekulacya berlińska do walczenia z podrożałą stopą procentową, skutkiem czego też przedsięwzięła w ostatnich dniach znaczne realizacye.

Paryż oraz Londyn ożywiony jest od kilku dni silnym prądem zwyżkowym, czego powodem jest nietylko stała tendencya dla walorów amerykańskich, lecz także pomyślne wiadomości z targu na miny złote, co dotychczas nie znalazło w kursach uwzględnienia. — Na giełdzie londyńskiej panuje nawet to przekonanie, iż w roku przyszłym nastąpi silna zwyżka kursu min złotych, która z natury rzeczy odbije się korzystnem echem na giełdach kontynentalnych.

Na fluktuacye kursów, walorów stale się procentujących, oddziaływają niewątpliwie stosunki targu pieniężnego. — W roku 1896 mieliśmy do zaznaczenia powolne, jednak stałe, obniżanie się waluty zagranicznej tak, iż *agio* nietylko zupełnie znikło, lecz kurs złota utrzymał się przez dłuższy czas poniżej relacyi. Niepewna jednak, wewnętrzna sytuacya polityczna, oraz zły bilans handlowy spowodowały znaczny napływ rent z zagranicy, wskutek czego też zwyżka kursu złota w ostatnich dwóch tygodniach wytworzyła *agio* około $^{1}/_{4}$ %. — Dzisiaj jednakowoż, jako pocieszający objaw, podać możemy, iż giełda wiedeńska przetrzymała szczęśliwie tę ognistą próbę, ile że kurs rent się podniósł, a kurs walut — dzięki interwencyi Banku Austro-Węgierskiego — cokolwiek się obniżył. *A. U.*

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 20 grudnia. *(Telefonem.)* Pięciu profesorów niemieckiego uniwersytetu w Pradze, z rektorem Ulbrichem na czele, było wczoraj u ministra oświaty Latoura na posłuchaniu. Ulbrich skarżył się, że skutkiem ostatnich zaburzeń nie mogą w czasie właściwym odbywać się wykłady i prace uniwersyteckie. Minister przyrzekł dołożyć starań, aby nauka w praskim uniwersytecie niemieckim odbywała się zwykłym torem.

Dzisiaj odbędzie się w Burgu obiad dla reprezentantów obcych mocarstw.

Dzisiaj odbyła się rada ministrów, w której poraz pierwszy wziął udział nowy minister dla Galicyi, bar. Loebl.

Wiedeń, 20 grudnia. *(Telefonem).* Dzisiaj odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie rady generalnej banku austro-węgierskiego. — Uchwalono upoważnić zarząd do przedłużenia przywileju bankowego z rządami austryackim i węgierskim na dotychczasowych podstawach.

Praga, 20 grudnia. W Żyzkowie aresztowano dziś pewną kobietę, u której stwierdzono, że w dniu rozruchów z jednego żydowskiego handlu unosiła i kradła rzeczy.

Praga, 20 grudnia. Dziś odeszły z Pragi 49 pułk piechoty do Wels i 6 pułk dragonów do Berna.

Rzym, 20 grudnia. W wielkiem naprężeniu oczekiwanem jest dzisiejsze posiedzenie Izby deputowanych. — Będzie ono prawdopodobnie burzliwe, gdyż Giolitti zapowiedział swą mowę. Opozycya oblicza, że ministerstwo pozostanie w mniejszości, a opozycya zdobędzie większość jakich 20 głosów. Gdyby nawet przepowiednia ta się nie sprawdziła, położenie nowego gabinetu jest bądź co bądź kłopotliwe, gdyż według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie oświadczy się za nim skonsolidowana i dość znaczna większość.

Genua, 20 grudnia. Cesarzowa austryacka Elżbieta, która bawi obecnie w Paryżu, ma w lutym lub w marcu zatrzymać się przez kilka tygodni w okolicach Genui. Mówią, że i cesarz Franciszek Józef odwiedzi tu cesarzową i że przy tej sposobności nastąpi spotkanie z królewską parą włoską.

Konstantynopol, 20 grudnia. Wczoraj po południu odbyła się wymiana ratyfikacyj ostatecznego traktatu pokoju pomiędzy Grecyą a Turcyą, oraz podpisanie odnośnego protokółu.

Bukareszt 20 grudnia. Król rumuński, dziękując senatowi za wręczony mu adres, powiedział między innemi, że w manifestacyi tej upatruje nowy dowód głębokiego zakorzenienia się uczuć dynastycznych w narodzie i nową rękojmię dla dalszego istnienia królestwa, ugruntowanego na mądrości wybitnych patryotów kraju i dzielności armii.

Król spodziewa się, iż teraz rozpocznie się dla Rumunii era trwałego pokoju, tak iż można będzie poświęcić wszystkie siły pożytecznej pracy ku tem większemu wzmocnieniu i utrwaleniu państwa na niezmiennych i zdrowych zasadach.

Nowy Jork, 20 grudnia. Według doniesień z Hawany, adjutant marszałka Blanco, pułkownik Ruiz, wysłany do obozu powstańców pod Avanguren jako parlamentaryusz celem skłonienia powstańców do poddania się i przyjęcia autonomii, zabity został przez powstańców.

Niemcy i Czesi.

Praga, 20 grudnia. Zgromadzenie młodoczeskich mężów zaufania odbyło się tutaj wczoraj. Byli na wiecu obecni prawie wszyscy młodoczescy posłowie do Sejmu i Rady panstwa i reprezentanci każdego okręgu organizacyi młodoczeskiej. Rozprawy były chwilami bardzo burzliwe, albowiem radykali czescy czynili przewodnikom stronnictwa młodoczeskiego ostre wyrzuty, iż misya ich dotychczasowa spełzła na niczem.

Dr. Pacakowi brano za złe, że bez wiedzy mężów zaufania przystąpił do rokowań z prezydentem ministrów, Gautschem. Uchwalona pod koniec posiedzenia rezolucya, składająca się z kilku punktów, potępia postępowanie Młodoczechów z czeskiemi mniejszościami i zachowanie się czeskich socyalnych demokratów, i wzywa posłów młodoczeskich, aby każdej chwili niezłomnie stali przy nimburskim programie partyjnym, a wobec rządu br. Gautscha i następnych wytrwali przy żądaniu wszystkich postulatów narodu czeskiego. Rezolucya ta z wielką także radością konstatuje silnie teraz związaną solidarność Słowian w Austryi.

Praga, 20 grudnia. W Smichowie odbyło się wczoraj wielkie zgromadzenie ludowe, na którem poseł Brzeznowsky mówił o sytuacyi politycznej. Mowca stwierdzał, że Młodoczesi wystąpić musieli za wnioskiem Falkenhayna, albowiem w parlamencie zagrożone było fizyczne bezpieczeństwo posłów. W dalszym ciągu swoich wywodów nazwał p. Pferschego zwyczajnym zbrodniarzem.

Dr. Kolsinsky, poseł na Sejm, omawiając wiedeńskie stosunki, zaznaczył, że bez ugody węgierskiej nie może być mowy o ugodzie z Czechami. Rządu Gautscha nie może popierać naród czeski. Niechaj tylko i nadal stronnictwa autonomiczne solidarnie postępują, a wtedy każdy rząd będzie skrępowanym. W całym kraju musi powstać wołanie: Dać Sejmom ich dawne prawa!

W końcu uchwalono rezolucyę, potępiającą zaszłe rozruchy i spustoszenia, która zaznacza jednak, że krew czeska wzburzyć się musiała z powodu gwałtów, zwróconych przeciw czeskim mniejszościom.

Praga, 20 grudnia. Czesko żydowski związek polityczny zerwał swe stosunki z stronnictwem młodoczeskiem, albowiem pustoszono sklepy nietylko niemieckich, lecz także czeskich żydów. Na zgromadzeniu, które się wczoraj odbyło, twierdziło wielu mowców, że w rozruchach tych przeciw Niemcom i żydom brali udział wybitni przewodnicy stronnictwa młodoczeskiego (?!). Otwarcie głoszono także zarzuty burmistrzowi Pragi, dr. Podlipnemu.

Cheb, 20 grudnia. Schoenerer przysłał do tutejszych *Egerer Nachrichten* telegram, w którym oświadcza, że stronnictwa opozycyjne niemieckie nie były upoważnione do wchodzenia w pertraktacye w sprawie językowej czeskiej z prezydentem Gautschem. Postępowanie to ich sprzeciwia się solennej przysiędze złożonej na wiecu w Chebie, że pierwszym warunkiem porozumienia z rządem będzie odwołanie rozporządzeń językowych.

„Ja nie otrzymałem zaproszenia na konferencye — pisze Schoenerer — gdyż rządowi aż nadto dobrze znane jest moje stanowisko w tej sprawie“.

Aussig, 50 grudnia. Przybył tu wczoraj pos. Wolf i składał sprawozdanie poselskie. Przyjmowano go entuzyastycznie, jedno ze stowarzyszeń niemieckich ofiarowało mu srebny wieniec. Wieczór odbył się bankiet na cześć Wolfa.

Wiedeń, 20 grudnia. *(Telefonem.)* Przybył tu wczoraj marszałek sejmu czeskiego, ks. Jerzy Lobkowic. Mówią, że pertraktuje on nietylko w sprawie zwołania sejmu czeskiego na najbliższą sesyę, lecz że poruczono mu misyę podjęcia pośrednictwa w sprawie rozporządzeń językowych. Dzisiaj był ks. Lobkowic na posłuchaniu u cesarza.

Węgry o ugodzie.

Budapeszt, 20 grudnia. Rozeszła się tu, silnie komentowana, pogłoska, że we środę cesarz przyjąć ma w Wiedniu hr. Apponyi'ego, oraz kilku innych posłów z opozycyi na osobnem posłuchaniu.

Wyjazd bar. Banffy'ego do Wiednia objaśniają tu w ten sposób, że chce on u tronu wyrobić pewne zmiany brzmienia § 3 przedłożenia w tym duchu, aby jasno było w niem powiedziane, że z dniem 1 stycznia 1898 r. Węgry uważać się będą za samodzielny obszar cłowy.

Odnośne oświadczenia złoży Banffy prawdopodobnie jutro w parlamencie, poczem spodziewany jest ostateczny kompromis między opozycyą a rządem.

Budapeszt, 20 grudnia. Z kół dobrze poinformowanych zapewniają, że wszelkie pogłoski o przesileniu gabinetowem są co najmniej przedwczesne.

Onegdaj odbyła się narada u prezydenta ministrów. Wzięli w niej udział: Szapary, Tisza i Szilagyi. Z opozycyi nie był nikt obecny. Postanowienia tej konferencyi zachowano w najściślejszej tajemnicy.

Budapeszt, 20 grudnia. Wczoraj naradzał się komitet mieszczański w sprawie wiecu, mającego zaprotestować przeciw przedłożeniu ugodowemu. Uchwalono, aby ów wiec odbył się w drugim dniu świąt Bożego Narodzenia. Mówcy napadali na rząd gwałtownie.

Budapeszt, 20 grudnia. Posłowie niemieccy z Siedmiogrodu, Brenneberg i Melzer, wystąpili z klubu liberalnego, gdyż nie chcieli zgodzić się na ustawę o madziaryzowaniu obcych nazwisk miejscowości.

W Izbie poselskiej odbywa się dzisiaj w dalszym ciągu dyskusya nad przedłożeniami ugodowemi Banffy'ego.

Proces panamski.

Paryż, 20 grudnia. W sobotę rozpoczął się przed sądem przysięgłych proces panamski. Na ławie oskarżonych siedzieli: Arton, Boyer, Moret, Planteau, Gaillard, Laisant, Rigant i St. Martin. Współoskarżony Naquet, jak wiadomo, umknął z Paryża. — Najpierw przesłuchiwano Artona. Dawał on wyjaśnienia co do swego zapoznania z Karolem Lessepsem w Ameryce, a następnie tłómaczył swe stosunki z baronem Reinachem, ministrem Barbe'm i Naquetem.

Arton zeznał, że Reinach złożył $1^{1}/_{2}$ miliona na cele przeprowadzenia w parlamencie ustawy o emisyi losów panamskich. Arton nikogo za te pieniądze nie przekupił, lecz sowicie wynagradzał tych, którzy przyrzekli swe poparcie emisyi losowej. Naquetowi Arton dał z tych pieniędzy 100.000 franków.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 20 grudnia 1897.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	65
„ „ srebrna	101	65
4% renta austryacka złota	121	35
4% „ „ koronowa	101	55
4% „ węgierska złota	121	65
4% „ „ koronowa	99	50
Akcye Banku austro-węgierskiego	942	—
„ kredytowe	350	—
Londyn	120	20
Marki	58	97½
20-to Markówki	11	80
20-to Frankówki	9	55
Włoskie Banknoty	45	62½
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	153	—
Losy Tureckie	59	80
Akcye Anglobanku	160	50
„ Unionbanku	292	—
„ Bankverein	254	—
„ Laenderbanku	216	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniow.	293	50
„ „ Południowej	77	50
„ „ Elbethal	259	—
„ „ Nordbahn	3420	—
„ „ Staatsbahn	334	—
„ „ Alpine	131	30
„ Tureckie Tabaczne	149	—
Ruble	127	75
Berlin, 20 grudnia 1897.		
Banknoty austryackie	169	25
Krótki Wiedeń	169	25
Banknoty rosyjskie	216	40
Krótka Warszawa	216	—
4% Listy Polskie	67	10
Renta włoska	94	70
Akcye kredytowe austryackie	218	75
Ruble Ultimo	216	75
Wiedeń, 20 grudnia 1897.		
Spirytus gotowy	18	30
Cena nafty	16	—
Pszenica na wiosnę	11	86
Zyto na wiosnę	8	80
Owies na wiosnę	6	71
Kukurudza	5	72

Kraków, 20 grudnia 1897.

	Płacą		Żądają	
	Złr.	ct.	Złr.	ct.
Ruble	127	75	128	25
Marki	58	85	59	10
Franki	9	56	9	62
4% Gal. Oblig Propinac.	97	75	98	50
4% „ Poż. kraj. 1893	97	50	98	50
4% „ Listy Zastawne T. Kr. Z. 56-let. koron	96	25	97	25
4½% Listy Zast. B. Kraj.	100	40	101	40
4% L. Zast. Bk. Kr. koron	98	—	99	—
Losy austr. z r. 1854	159	—	161	—
„ „ „ „ 1864	188	—	190	—
„ „ 1860 złr. 100	159	—	160	—
Losy miasta Krakowa	28	—	29	—

Siostra ś. p. **Heleny Kazanowskiej**, nauczycielki zmarłej w Bochni d. 12 grudnia b. r., czuje się w obowiązku złożyć najserdeczniejsze podziękowanie Przewieleb. Duchowieństwu. Krewnym, Przyjaciołom i Znajomym przybyłym ze Skawiny, Tarnowa i Krakowa, dla oddania ostatniej przysługi, jak również i wszystkim miejscowym. Powtarzam z całego serca „Bóg zapłać." 2175

Zofia Kazanowska

Młody człowiek,

zdolny buchalter i korespondent, w języku polskim i niemieckim biegły, który samoistnie pracował i obecnie pracuje we większem przedsiębiorstwie, mogący się wykazać studyami fachowemi, pragnie zmienić swą posadę od 1 stycznia. Wiadomość bliższą pod **2178** poda Administracya „Nowej Reformy." 2175 1 3

Lokal na I. p. gł. Rynek 33, 4 ubikacye, może być i 5, nadający się na **kawiarnię** lub magazyn konfekcyi męskiej lub damskiej zupełnie odrestaurowany z nowo urządzonymi na wstępie schodami i zaprowadzonym gazem, **do wynajęcia.** — Wiadomość tamże. 2 67 1 4



Kanarki hercyńskie

bardzo pięknie śpiewające w dzień i przy świetle, oraz samiczki, są na sprzedaż w **hotelu Polskim,** ul. Floryańska. — Z powodu odjazdu sprzedaję bardzo tanio.

2174 1 2 **Franciszek Asche.**

Kojarzenie małżeństw.

Są zlecenia od wdowy po rachmistrzu budow., 26 lat mającej z 200.000 złr.; od 3 wdów z majątkiem 200.000, 120.000 i 50.000 złr.; od dziewczęcia sieroty z posagiem gotówką 800.000 złr.; od 5 dziewczat z 350.000, 140.000, 60.000 złr. 40.000 i 25.000 złr.; oraz przeszło 800 zleceń wykazujących majątek od 1000 do 2 milionów złr. Arystokraci, oficerzy, właściciele dóbr, urzędnicy, kupcy i przemysłowcy, którzy chcą się ożenić niech się zwrócą do Biura pośrednictwa **Eugeniusza Nagy,** istniejącego od lat 15 w **Budapeszcie,** VI., Dessewffy - uteza Nr. 16. — Odpowiada się pod największą dyskrecyą tylko na poważne zapytania w języku niemieckim po otrzymaniu 15 ct. w znaczkach listowych. 2155

Magazyn Nowości JANA BAJERA

w Krakowie przy ul. Grodzkiej

poleca na święta Sz. Publiczności z własnego wyrobu:

cygarniczki, fajki, cybuchy, bursztyny, szachy, warcaby, karnisze do firanek, laski, domina, talerze pod chleb rzeźbione itd.

Posiada wielki wybór **rękawiczek, wachlarzy, krawatek, parasoli, ramek z brązu, pularesów, etui na cygara, tytonierek, mydeł, perfumeryj, biżuteryj itd.** 2172 1 5

Podejmuje się wszelkich reparacyj i zamówień w zakres tokarski wchodzących i wykonywa w najkrótszym czasie po cenach nader niskich.

Poleca na święta!

ZASTĘPCY

dla Krakowa i Galicyi zachodniej, **poszukuje hurtowny handel win Max Quittner w Perchtoldsdorf** pod Wiedniem. — Przyjęta będzie tylko pierwszorzędna siła. Tylko ci, którzy mają jak najlepsze polecenia i u odbiorców chętnie są widziani, zechą przesłać obszerne zgłoszenia do wymienionej firmy. 2139 2 2

Skład płócien.

J. BUCHNER

Kraków, Stradom L. 23

(dom własny), 2013 11 15

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów jedwabnych, bławatnych, oraz czarnych i kolorow. aksamitów lyońskich.

Wielki wybór kaszmirów, chustek i dywanów,

Czesanki (Kamgarny),

częściowo i hurtownie, **po cenach fabrycznych,**

tudzież **resztki** materyj jedwabnych i wełnianych po cenach **o połowę zniżonych.**

Skład sukna. Skład dywanów.

Skład chodników.

Poszukuje się dzierżawcy lub spólnika,

fachowo wykształconego — **dla c. k. uprzywil. piekarni parowej, dawniej Gustawa Barucha w Podgórzu.** Zgłoszenie tamże na miejscu w kancelaryi. Podgórze, plac Franciszka Józefa Nr. 96. 2126 2 6

Firma istnieje 42 lat!

Na wilię na drzewko

różne ozdobne

PIERNIKI SALONOWE

w paczkach po 40, 30 i 20 ct

Placek królewski przekładany

1 złr. 60 ct 2159 2 5

Paczka przekładanych pierników

z konfiturą za 50 ct.

Całusów 30 za 25 ct.

W FABRYCE PIERNIKÓW

K. Molęckiego

W KRAKOWIE

przy ulicy Brackiej pod Nr. 5.

Zdrowa, smaczna kuchnia.

Na Święta!

Migdały najpiękniejsze, Rodzynki, Cykatę, Pomarańczki, Daktyle, Figi, Kompoty, Marmuladę owocową, Czekoladę, Opłatki, Musztardę, Oliwę, Ocet, Drożdże co dzień świeże, Likiery, Wódki, Rumy, Wina węgier. i austryackie, Wino toskańskie, garniec złr. 1·80, Wino węgierskie, garniec złr. 2·20, 2·60, 3·60,

wszystko jak najtaniej

poleca 2114 4 6

EDMUND KLIMEK

w Krakowie.

Przy handlu pokoje gościnne. Konserwy rozmaite i Marynaty.

Piwo Pilzneńskie i Bawarskie.

Kilku wagonów

drzewa budulcowego

poszukuje się do kupna.

Zgłoszenia, franco stacya Trutnów (Trautenau), przyjmuje **Jan Blażek,** budowniczy w **Trutnowie,** Czechy

2147 2 2

Handlowa

Spółka rybacka „Union"

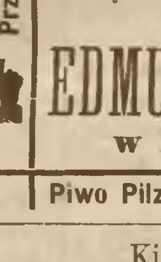
w Krakowie, ulica Rybaki

pod Zamkiem, 1737 22 0

obok Towarzystwa wioślarskiego,

Ceny targowe:

Karpie przednie, poniżej kilogr.,	1 ko	66 ct.
„ „ kilogr.	1 „	73 „
„ „ $1\frac{1}{2}$ do 2	1 „	83 „
Liny	1 „	80 „
Karasie	1 „	78 „
Szczupaki żywe od złr	1 do	1·50
„ bite, świeże	1 ko	55 ct.
Sandacze „ „	1 „	75 „
Brzany w zam. łososia	1 „	85 „



Piękną cerę

a nie **piegi, białe ręce,** a nie **zanieczyszczenie i popękanie skóry** osięga młody i stary przez używanie **Franciszka Kuhna kremu koronnego** (1 złr. 10 c.) i **mydła kremowego** (50 cent.). Prawdziwe tylko ze znakiem ochronnym **Franc. Kuhn,** parf. kor., **Norymberga.** - **W Krakowie** dostać można w aptece **Wiktora Redyka.** 896 17 20



Nowe i przegrane Fortepiany i Pianina

2165 1 3

z najlepszych Fabryk, sprzedaje i wypożycza

M. Raczyński

w Krakowie, ul. Szpitalna 18.



Czekolady — Cacao — Herbaty chińskie i rosyjskie.

HANDEL „POD AKACYĄ"

obok Starostwa

Waleryana Leśniowskiego

w Krakowie, główny Rynek 33

poleca **wszelkie towary korzenne świeżo nadeszłe,** oraz **wszelkie wina** krajowe i zagraniczne, **Koniaki** stare kuracyjne francuskie i **Szampan, Araki. Rumy** angielskie, **Likiery** i **wódki** krajowe i zagraniczne. **Nalewki** własne, **Marynaty rybne i śledziowe, Konserwy mięsne, Wędliny** różne, **Szynki** wędzone surowe 2165 1 3

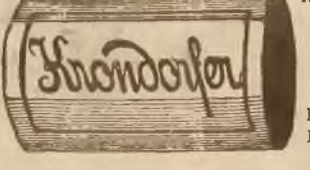
Codzień świeże drożdże i masło deserowe. Porter Angielski i Żywiecki.

Pokoje do śniadań, obiadów i kolacyj. Piwa do wyboru.

Celem ochrony

od naśladowań i zafałszowań uprasza się P. T. Odbiorców ażeby wyraźnie

KRONDORFERA żądali, bacząc na etykietę z niebieskim Neptunem jakoteż żeby korek zawierał wypaloną markę



Przedsiębiorstwo zdrojowe Krondorf koło Karlsbadu.

Główny skład krondorfskiej wody szczawowej 547 20 26

Kraków, ulica Poselska, L. 15.

R. DITMAR

w Krakowie, Rynek główny Nr. 13,

POLECA:

Lampy wszelkiego rodzaju od najtańszych do najwykwintniejszych;

Latarnie do ulic, sieni, kręgielni, schodów, magazynów, wystaw sklepowych i t. p.;

Lichtarze ręczne, biurkowe i fortepianowe;

Kandelabry z bronzu, oniksu i metalowe;

Pająki z bronzu, majoliki, metalowe, oraz szklane;

Ogromny wybór najnowszych **stolików** i **etażerek** z płytami majolikowemi i metalowemi;

Żardyniery, wazony, wazoniki, słupy na wazony, **talerze dekoracyjne, figury** mniejsze i większe, **koszyki na bilety** i ciasta, jakoteż najrozmaitsze **cacka** z porcelany francuskiej.

Ceny najprzystępniejsze.

Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie. 1362 23 28

ZAWIADOMIENIE!

Niniejszem mam zaszczyt donieść, że z dniem 18 grudnia 1897 r. dla wygody P. T. Publiczności

MAGAZYN

w Sukiennicach pod Nr. 16

został przeniesiony i połączony

z MAGAZYNEM i PRACOWNIĄ

Rynek główny 7, obok Szarej kamienicy,

gdzie nadal będę prowadzić

znacznie powiększoną drobiazgową sprzedaż wszelkich towarów modnych po bardzo przystępnych cenach.

Polecając się łaskawym względom, pozostaję z poważaniem 2154 2 10

Marya Prauss.

Do sprzedania

pod korzystnymi warunkami **willa piętrowa** o 7 ubikacyach z ogrodem, w Dębnikach Nr. d. 75, z pięknym widokiem nad Wisłą. — Bliższa wiadomość **J. Aleksandrowicz w Podgórzu,** ul. Kalwaryjska 22. 2148 2 5

Na Gwiazdkę!

Skład Papieru w Rynku, I A—B,

Kazimierza Bauma

sprzedaje 2089 8 10

wszystkie towary galanteryjne po cenach bardzo zniżonych.

Sok malinowy 1 kg. 70 ct.;
Sok wiśniowy 1 kg. 80 ct.;
Soki, jarzębinowy, malinowy i wiśniowy bez cukru, na nalewki, po 60 za 1 kg.
Farby roślinne zupełnie **nieszkodliwe,** do cukrów, ciast i wódek, we wszystkich kolorach, poleca 2160 2 8

Skład apteczny, Kraków, ul. Zwierzyniecka 23.

MŁYN WODNY,

zupełnie nowo urządzony, tanio do wydzierżawienia lub sprzedania, albo też samo urządzenie do sprzedania.

2121 6 10 **Wiktor Burda, Bielsk, Śląsk austr.**

Męskie

2094 9 0

paltoty zimowe z czystej wełny owczej od 13 złr. wzwyż,

męskie ubrania marynarkowe z czystej wełny owczej, szewiotu i pakłaku 14 złr.,

męskie haweloki pakłakowe nieprzemakalne 11 złr. polecają **HEILMANN KOHN i Synowie,** pierwszorzędny dom konfekcyj dla mężczyzn i chłopców **w Krakowie,** ul. Grodzka l. 9, parter i I. piętro. 16 filij. Najtańsze ceny.

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Szewska, L. 18,

poleca swe **dobre** i **naturalne**

Oedenburskie Wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka,
czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka.

W beczkach znacznie taniej.

1966 14 15

Fabryka cukrów deserowych ANTONIEGO NOWIŃSKIEGO

w Krakowie, ul. Bracka 5,

poleca 2045 5 6

Cukry deserowe

w pudełkach na każdą ilość i cenę, ½ kilo 1 złr

Herbatników mieszanych

przeszło 100 gatunków, ½ ko. koszyk 60 ct.

Nowo otwarta

Cukiernia Warszawska K. Kraińskiego

2068 4 6

w Krakowie, plac Dominikański 3,

poleca P. T. Publiczności przy nadchodzących Świętach:

wyborowe ciasta wszelkiego rodzaju.

Przyjmuje obstalunki na torty fantazyjne, strucle, placki i t. d. — wykonuje wszelkie zamówienia w zakres cukiernictwa wchodzące, tak w miejscu, jak i **z prowincyi.**

Wielki skład Win Wyspiańskich

Dr Nieć, Franiczévić i Paviczić

w Krakowie, Rynek głów. L. 26,

polecają swoje 2014 9 11

WINA

stołowe, białe i czerwone od złr. 1·60 garniec, deserowe, słodkie i wytrawne, tylko prawdziwe i naturalne

w beczkach i flaszkach, na prowincyę tranzyto.

Generalna Reprezentacya Browaru Okocimskiego

oraz

Browaru J. GÖTZA w Krakowie,

POD FIRMĄ

J. RIPPER

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że po gruntownem odrestaurowaniu lokalu i zaprowadzeniu maszyn do mycia flaszek w sposób hygieniczny, przeniesioną została do dawnego lokalu narożnego przy **ulicy św. Jana L. 5 w Krakowie,** gdzie zawsze utrzymuje na składzie piwa butelkowe i beczkowe, a mianowicie:

Piwo okocimskie eksportowe	**Piwo pilzneńskie eksportowe**
Piwo okocimskie marcowe	**Piwo pilzneńskie wystałe**
Piwo krakow. J. Götza wystałe	**Bok okocimski** 2054 2 3
Bok okocimski w kamionkach	**Piwo marcowe krakowskie.**

Powyższe gatunki piwa utrzymuję na składzie w beczkach 1/1, 1/2, 1/4 hektolitra również i w butelkach 1/1 i 1/2 litrowych.

Przy odbiorze przynajmniej **10 butelek piwa pilzneńskiego** opuszcza się na każdej butelce **1 centa,** przy innych gatunkach na 10 butelkach dodaje się jedenastą za darmo.

Dla większej wygody Szanownej Publiczności zaprowadziłem **flaszki z zamknięciem hermetycznem porcelanowemi korkami,** które są przeciągnięte zielono-białym sznureczkiem, a plomba zaopatrzona firmą **J. Ripper, Kraków,** na zastaw których zostawia się kaucyi 10 centów, na zwykłą butelkę korkowaną 5 centów, które przy oddaniu butelek zwracam.

Uwaga. Piwo nasze jest Okocimskie tylko wtedy, jeżeli na korku wypalona **„beczka" i rok 1845,** a do Piwa Götza krakowskiego jest wypalona na korku firma **J. Ripper w Krakowie, Telefon Nr. 195.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni [illegible]ewski.